

Samorządowiec rzecznikiem ludzkich spraw



Henryk Goraj to jeden z najbardziej znanych i wyrazistych samorządowców w naszym powiecie. W wypowiedziach zawsze przyświeca mu troska o interes społeczny i mandat radnego traktuje w kategoriach misji. W służbie społecznej wyróżnia go twarda nieustępliwość i brak, tak popularnej wśród wielu radnych, lokajskiej uległości wobec władzy. Głęboko osadzony w realiach naszego terenu, zawsze na sesjach ma odwagę upominać się o ważne dla ludzi sprawy. Jest absolutnym rekordzistą w zgłaszanych interpelacjach. I może dlatego budzi skrajne emocje. Suche nitki nie zostawiają na nim urzędnicy samorządów z ich władzami na czele. Od nich można usłyszeć, że to demagog, populistą. Z kolei u wyborców, w tym i rolników, cieszy się niekwestionowanym autorytetem, czego dowodem jest zdobywana rekordowa liczba głosów w kolejnych wyborach samorządowych.

Jedyny rolnik w Radzie Powiatu

Ten na miarę XXI wieku rolnik, w służbę społeczną wprzągnął się już w młodym wieku. Przez trzy kadencje był radnym w Gminie Stary Dzików, a przez trzy ostatnie kadencje jest radnym powiatowym. Był także delegatem Izby Rolniczej. 50 hektarowego gospodarstwa (które przekazał synowi

cd. na str. 3

Folkowisko 2018



Dyrektor Festiwalu Marcin Piotrowski,
Iwona Dorota, uczestniczka festiwalu z Anglii

Trwający od 12 do 15 lipca Festiwal Kultur Pogranicza w małej, liczącej 36 osób, miejscowości Gorajec na 4 dni zamienia się w interaktywną imprezę. Ponad 80 warsztatów twórczości ludowej przenikniętej duchem piękna i tradycji pokoleń wsi polskiej i nie tylko. To swego rodzaju – jak mówi Dyrektor Festiwalu Marcin Piotrowski – „Wielki Uniwersytet Ludowy”. Wydarzenia, które mają tam miejsce,

cd. na str. 7

Festiwal Dziedzictwa Kresów



Tegoroczny Festiwal Dziedzictwa Kresów trwał od 26 lipca do 5 sierpnia i swoim zasięgiem objął miejscowości z pięciu gmin powiatu lubaczowskiego oraz Jarosław, Przemyśl, Rzeszów i Zamość. Rozpoczął się w cerkwi pw. św. Paraskewy w Radrużu – w obiekcie wpisanym na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – w której odbył się koncert „Pieśni, arie i duety z oper Mozarta, Donizettiego, Pucciniego, Bizeta i Moniuszki”. Z tym koncertem kameralnym wystąpili artyści z Polskiej Opery Królewskiej – Justyna Stępień (sopran) i Witold Żołądkiewicz (baryton) oraz kwartet smyczkowy w składzie Mariola Peron (I skrzypce), Anna Panufnik (II skrzypce), Joanna Kujda (altówka) i Zofia Pieniak (wiolonczela). Sejm RP bieżący rok ustanowił Rokiem Zbigniewa Herberta. Temu wybitnemu poecie poświęcony został

następny dzień festiwalu. Przed południem w kawiarni Klub Caffè na Rynku w Lubaczowie odbył się „Poranek z Herbertem” w wykonaniu aktorów Teatru Małych Form, prowadzonego przez Grażynę Bielec i poetyckich dusz goszczących u Herberta. W Państwowej Szkole Muzycznej odbył się wieczór poetycki pt. „Mój Herbert”. O życiu i twórczości Herberta opowiadał Tomasz Brzozowski i goście.

W sobotę i niedzielę (28-29 lipca) odbyło się trzecie Ogólnopolskie Spotkanie Środowisk Kresowych. Na sesji i forum mówiono o dokonaniach, projektach i wezwaniach. Wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Kresy” działający przy GOK w Lubaczowie. Obejrzano także w kinie kresowym film „Niedokończone Msze Wołyńskie” w reżyserii Macieja Wojciechowskiego i Tadeusza Arciucha. Na „małym targu” promowano kuch-

cd. na str. 6

W powiecie lubaczowskim

AFRYKAŃSKI POMÓR ŚWIŃ W NOWYM SIOLE

W gospodarstwie rolnym w Nowym Siole 1 sierpnia wykryto obecność wirusa afrykańskiego pomoru świń. W województwie podkarpackim jest to pierwsze ognisko ASF u trzody chlewnej. Afrykański pomór świń to groźna, zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa świń domowych, świnio-dzików oraz dzików. W przypadku wystąpienia ASF w stadzie dochodzi do dużych spadków w produkcji: zakażenie przebiega powoli i obejmuje znaczny odsetek zwierząt w stadzie, przy czym śmiertelność zwierząt sięga nawet 100 %. **Ludzie nie są wrażliwi na zakażenie wirusem ASF**, w związku z czym choroba ta nie stwarza zagrożenia dla ich zdrowia i życia.

Gospodarstwo w Nowym Siole, w którym stwierdzono ognisko choroby, hoduje 19 sztuk trzody chlewnej w różnym wieku. Badanie laboratoryjne próbek pobranych od świń z tego gospodarstwa zostało wykonane w krajowym laboratorium referencyjnym ds. afrykańskiego pomoru świń w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Badawczym w Puławach. Służby weterynaryjne wdrożyły wszystkie procedury zwalczania przewidziane w przypadku wystąpienia ASF u świń, w tym uśmiercenie i utylizację świń w ognisku choroby oraz działania dezynfekcyjne. W związku z wystąpieniem choroby wydane zostały stosowne rozporządzenia powiatowego lekarza weterynarii w Lubaczowie w sprawie określenia obszaru zapowietrzonego i zagrożonego wystąpieniem ASF, sposobu ich oznakowania oraz zakazów i nakazów wydanych na tych obszarach. Rozporządzenie obejmie swoim zasięgiem tereny gmin Cieszanów, Lubaczów i Oleszycze. *LM*

ODSZEDŁ ANDRZEJ SZCZYBYŁO

Zmarł Andrzej Szczybyło – nauczyciel wychowania fizycznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Baszni Dolnej. Był twórcą potęgi basznińskich warcabistów, jak również autorem sukcesów innych dyscyplin sportu szkolnego. Jeszcze w ostatnich miesiącach swojego życia robił wszystko, aby zdobyć środki finansowe dla dzieci, które zakwalifikowały się do Młodzieżowych Mistrzostw Europy. Udało się i one w tej chwili grają w Wilnie z najlepszymi w Europie. Jego sukcesem było, że trener reprezentacji Polski powołał najwięcej zawodników z MUKS Libero Basznia Dolna. Był pełen pomysłów, aby zawsze z młodzieńczą energią osiągnąć swój kolejny cel. Śmierć znanego działacza sportowego, nauczyciela, społecznika wstrząsnęła społecznością Baszni Dolnej, gdzie Andrzej Szczybyło był lubianym i cenionym nauczycielem i wychowawcą. Pełnił funkcję Prezesa MUKS Libero w Baszni Dolnej i radnego Rady Gminy Lubaczów w latach 1998-2002 oraz 2002-2006. *LM*

Rock Festiwal Cieszanów

W Cieszanowie w dniach 16-19 sierpnia odbyła się już 9. edycja Rock Festiwal 2018. W ciągu 4 dni przez festiwal przewinęło się kilkanaście tysięcy fanów muzyki z Polski i z zagranicy. Impreza o wysokim poziomie artystycznym zyskała już świetną renomę, co pozwala organizatorom ściągać do Cieszanowa gwiazdy światowego formatu. Na dwóch scenach CRF wystąpili m.in. Gogol Bordello, Frontside, The Analogs, Booze & Glory, Cała Góra Barwinków, Krzysztof Zalewski, The Rumjacks, Nocny Kochanek, Radioslam, The Toasters, Dr Misio, Decapitated, Łąki Łan, Hunter, Shantel & Bucovina Club Orkestar, Romantycy Lekkich Obyczajów, Proletaryat, Ania Rusowicz, Dżem, Łydką Grubasa, Zenek.

Rock Festiwal Cieszanów to ugruntowana marka na festiwalowej mapie Polski. Ogólnopolski festiwal na trwałe wpisał się w kalendarz dużych imprez muzycznych w kraju i co roku gości tu kilkanaście tysięcy uczest-
cd. na str. 12

Dożynki Powiatowe

W niedzielę 26 sierpnia 2018 r. w amfiteatrze i na obiektach oświatowo-sportowych w Cieszanowie odbyły się Powiatowe Dożynki. Dzieńczynnej Eucharystii za zabrane plony przewodniczył rodak, biskup senior diecezji charkowsko-zaporoskiej Marian Buczek, w asyście trzech dziekanów: cieszanowskiego ks. kan. Józefa Dudka, lubaczowskiego ks. kan. Andrzeja Stopyry i narolskiego ks. Juliana Leńczuka oraz proboszcza cieszanowskiego ks. Mieczysława Startek. – Dzisiaj dziękuję za zbiory rolnicy, sadownicy, pszczelarze, rybacy, hodowcy, leśnicy. Potrzebują pomocy Bożej, bo ciągle są zagrożenia: powodzi, suszy, burz, gradobicia, choroby pszczół, a ostatnio afrykańskiego pomoru świń w gminie Cieszanów. Sadownicy są szczęśliwi z powodu urodzaju, narzekają, że nie ma kto od nich kupić owoców i są

niskie ceny. Nie można lekceważyć Pana Boga, potrzeba się modlić i prosić o pomoc – mówił w homilii bp Marian Buczek. Apelowal o pomoc dla potrzebujących, sumienną i uczciwą pracę, o wychowanie młodego pokolenia, od którego zależy przyszłość Ojczyzny i „nasz los na starość, by młodzi nas szanowali, nie traktowali jak osoby niepotrzebne”. Homilię zakończył prośbą do Matki Bożej Częstochowskiej, a także z wizerunków koronowanych przez św. Jana Pawła II – Pani Łaskawej z Lubaczowa, Łukawca, Wielkich Oczu, „by podpowiada, co mamy czynić, byśmy byli szczęśliwi na ziemi i dostali się do nieba”. Biskup poświęcił wieńce dożynkowe. Liturgię uświetniła orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabaczka. Ona odegraniem hymnu państwowego za-



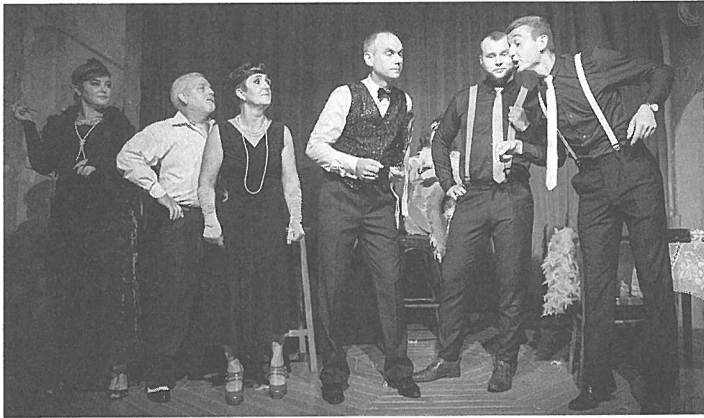
Zespół Nad Brusienką z Cieszanowa

początkowała dalszą część uroczystości dożynkowej. Starostowie dożynek – Elżbieta Kolbuszewska z Podemsczyzny i Stanisław Janiszewski z Folwarków – wręczyli na ręce starosty lubaczowskiego Józefa Michalika i burmistrza Cieszanowa Zdzisława Zadwornego bochenki chleba upieczonego z tegorocznej maki z życzeniem, by go nikomu nie zabrakło w gminie, powiecie, Ojczyźnie. Uczyniła to także delegacja z Jaworowa (Ukraina). Chlebem poczęstowano wszystkich. Wzorowym rolnokom wręczono medale „Za Zasługi dla Rolnictwa”. Zabierający głos: gospodarz dożynek Józef Michalik, poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, radny Podkarpackiego Sejmiku Wojewódzkiego Andrzej Nepelski, dyrektor Podkarpackiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Teresa Pamuła, współorganizator dożynek Zdzisław Zadworny mówili nie tylko o ciężkiej pracy rolników, dziękując im za wyżywienie Narodu, ale i o osiągnięciach gospodarczych i oświatowych władz samorządowych gmin i powiatu lubaczowskiego w ostatnich latach, a także o roli kół gospodyń wiejskich, zespołów folklorystycznych, twórców ludowych w kultywowaniu tradycji i krzewieniu kultury polskiej. Po tych wystąpieniach i odprowadzeniu sztanadów na scenie amfiteatru wystąpiły zespoły folklorystyczne nie tylko z powiatu lubaczowskiego, ale także i tomaszowskiego oraz Ukrainy. Ich występy oceniali jurorzy pod przewodnictwem Andrzeja Kindrata, dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. Największe uznanie zdobył zespół „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej. II miejsce zdobył zespół śpiewaczy „Dzikowanie” z Starego Dzikowa, a III miejsce debiutujący zespół „Nad Brusienką” z Cieszanowa. Publiczności podobaly się występy dwóch zespołów z obwodu jaworowskiego (Ukraina), kapel – „Pawlaki” z Lubaczowa, „Braciaki” z Podemsczyzny, „Od nowa” z gminy Wielkie Oczy, zespołu wokalnoinstrumentalnego „Cztery Pory Roku” z Oleszyc, śpiewaczego „Niezapominajki” z Cieszanowa, „Katarzynki” z Łukawca. Nie ma dożynek bez wieńców dożynkowych, a było ich w tym roku 42. Jurorzy pod przewodnictwem Stanisława Makary, dyrektora Muzeum Kresów w Lubaczowie, dokonali ich oceny w dwóch kategoriach – wieńce tradycyjne i współczesne. W kategorii wieńca tradycyjnego pierwsze miejsce przyznali wieńcowi z Czaplaków (gmina Wielkie Oczy), wykonanemu i przyniesionemu przez panów. II miejsce zajął wieńiec sołectwa Podemsczyzna, a III miejsce z Kobylnicy Ruskiej. W kategorii wieńca współczesnego I miejsce zajął wieńiec z Mokrzyca, w symbolice swej nawiązujący do 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. II miejsce zajął wieńiec z Nowego Sioła (wieś), a III miejsce z Antoników. Odbył się także konkurs kulinarny na najlepszą potrawę z drobiu. Przystąpiło do niego 33 Koła Gospodyń Wiejskich. Smakosze-jurorzy pod kierownictwem Agnieszki Nieckarz za najsmaczniejszą potrawę uznali drobiowe udko faszerowane warzywami i sosem, przygotowane przez KGW ze Starych Oleszyc, drugą lokatę zajęła gęś nadziewana KGW z Kowalówki, a III miejsce zdobyła pierś z kurczaka z ananasem i żurawiną KGW z Baszni Dolnej. Uczestnicy wszystkich konkursów z rąk starosty Józefa Michalika otrzymali nagrody i dyplomy. Dożynki Powiatowe zakończyły się pokazem sztucznych ogni i zabawą taneczną.

Adam Łazar

Jarmark Galicyjski – „Smaki Roztocza” Narol 2018

W dniach 12-15 lipca odbywał się w Narolu XIX Jarmark Galicyjski pod nazwą „Smaki Roztocza”. Jak zwykle zorganizowany został pomysłowo i z rozmachem. Posłużyć się banałem, który wypowiadają sprawozdawcy ważnych uroczystości, wydarzeń kulturalnych i sportowych: *Szkoda, że Państwo nie mogą tego zobaczyć*. Ja też żałuję, że uczestniczyłem tylko w drugim dniu Jarmarku w *Konferencji promującej* pod nazwą *Dobrodrożystwa polskich lasów*. Ponad godzinę dwoje prelegentów informowało o zdrowej żywności z polskich lasów i formach promocji takich produktów w całym kraju. Był i trzeci – dla mnie najważniejszy – prelegent Leszek Mazan, krakowski dziennikarz, autor wielu książek o Galicji. Mówił o *Cysorzu w lesie i przy stole*. W swym pełnym humoru wystąpieniu przemycił informację o przywiezieniu z Wiednia ziemniaków przez Jana III Sobieskiego, kończąc ją pytaniem: Co byśmy dzisiaj pili?



Teatr Florianum

Narol słynie z gościnności, więc oprócz samorządowców wszystkich szczebli, szefów jednostek powiatowych cywilnych i mundurowych, najliczniej byli reprezentowani leśnicy z p. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Zieleń ich mundurów przetykana była bielą ubrań dobrze wyglądających kuchmistrzów i szefów kuchni, którzy przyjechali z wielu miejsc w Polsce. Liczę, że koledzy z Narola nie obrażą się na mnie, jeśli żartem powiem, że oni wiedzą z kim trzymać i kogo zapraszać. Tego, kto ma władzę, pieniądze i dobrze karmi. Wiem, że oni hołdują zasadzie, że na grzeczności i gościnności nikt nie stracił. Organizatorzy nie zapomnieli o ludziach, którzy od lat promują Narol, czyli profesorach wyższych uczelni pochodzących z Narola: Józefie Waniurskim i Henryku Gmiterku.

Opierając się na informacji przesłanej mi przez Narolskie Centrum Informacji, *zrelacjonuję* skrótowo wydarzenia innych dni.

12 lipca w cerkwi na Krupcu Teatr Amatorski *Florianum* wystąpił z premierą sztuki „Co będzie” opartej na utworach Aleksandra Fredry. To już dziesiąta premiera aktorów-amatorów.

14 lipca na Rynku odbył się V Kulinaryny Konkurs „Galicyjskie Smaki”. Rywalizowały w nim reprezentacje hoteli, restauracji i tawern. Wygrali uczestnicy z Trzebownika, przed Krakowem i Tarnobrzegiem. Kucharzami Roku 2016 zostali Maciej Undziakiewicz i Dominika Kurko z Zamku Dubiecko.

Reprezentanci podlaskiego, lubelskiego i podkarpackiego rywalizowali w konkursie „Na Kulinarynym Szlaku Wschodniej Polski”. Za produkt tradycyjny drużyna Winnice Steckich z Jarosławia zdobyła I miejsce, a za najładniejsze stoisko kulinarne pierwszą nagrodę zdobyły *Florianki* z KGW z Narola.

Koła Gospodyń Wiejskich rywalizowały w konkurencji na najlepszą potrawę z udźca jelenia. Zwyciężyły panie z Kadłubisk, przed paniami z Narola Wsi i Woli Wielkiej. Rywalizowały też między sobą Koła Łowieckie w przygotowaniu dań z dziczyzny. Zwyciężyli myśliwi z narolskiej „Kniei” przed „Roztoczem 61” z Zamościa i „Wilkami” z Zamościa.

Obsługę serwisową i pomoc logistyczną zapewniała młodzież z Technikum Żywnienia i Usług Gastronomicznych z Oleszyc.

Konkursy to tylko fragment *Jarmarku*. Nie będę streszczał podanej mi informacji. Przekażę ją w oryginale. „*Narolski Rynek zmienił się w rynek produktów tradycyjnych, na którym dominowały wyroby z dziczyzny, wędliniarskie, miody, chleby, przetwory oraz wszelakie regionalne produkty i specjały. Scena rozbrzmiewała muzyką i teren wokół ratusza zamienił się w dawny galicyjski jarmark.*”

Nie zabrakło też zmagania sportowców. Tutaj dominowała piłka nożna. Był turniej oldbojów 35+ oraz rozgrywki o Puchar Burmistrza.

cd. na str. 9

cd. ze str. 1

Samorządowiec rzecznikiem ludzkich spraw

i pomaga mu w jego prowadzeniu) dorobił się wraz z żoną pracą własnych rąk. Wyposażone jest ono w nowoczesny sprzęt i prowadzi hodowlę 25 sztuk bydła mlecznego. Należy do świątliwych rolników. Zdobyta w Technikum Rolniczym wiedza jest ciągle poszerzana. Na bieżąco śledzi fachową prasę i wydawnictwa. Systematycznie uczestniczy w sympozjach z tematyką rolniczą. Szczególnym jego zainteresowaniem są wystawy i prezentacje rolnicze, organizowane przez placówki naukowe i doświadczane. Po prostu w swoim charakterze zawarł całe bogactwo duszy chłopca. Nic więc dziwnego, że pielgrzymują do niego rolnicy. Służy im radą, pomocą, jak sprofilować gospodarstwo, jak wyjść z kłopotów, jak zintensyfikować produkcję rolną. Jest jak czuły sejsmograf reagujący na ból i potrzeby ludzi. I co znamienne, Henryk Goraj, w typowo rolniczym powiecie, w Radzie Powiatu jest jedynym rolnikiem! Pozostali to nauczyciele i urzędnicy, uzależnieni od zwierzchnich władz samorządowych. Z tych też powodów nie stać ich na krytyczne wypowiedzi. A ani Henryk Goraj, ani nikt z jego rodziny, nie jest przyklejony do urzędniczej klamki, czy w inny sposób związany z gminą, czy powiatową władzą. Urzędnicy wobec Henryka Goraj, pozbawieni są instrumentów, aby go dyscyplinować. Tym bardziej, że u radnego nie ma ani odrobiny, tak popularnej wśród rolników, bojaźni, pokory wobec urzędników i władzy. Z taką samą otwartością jak z sąsiadem, rozmawia z wójtem, starostą, czy nawet marszałkiem. Nie stroni od mocnych słów, sprawy zawsze stawia na ostrzu noża. Prowadzenie gospodarstwa, jak też wieloletnia praca w samorządach, wyostrzyła jego spojrzenie i mocno zakotwiczyła w gminno-powiatowej rzeczywistości.

W służbie wyborców

Radny już na jednej z pierwszych sesji cztery lata temu, zabierając głos, zadeklarował swój program: „Wszystko wskazuje na to, że nadal w pojedynkę, będę w opozycji. Mimo to, chociaż znajdę się w osamotnieniu, będę się narażał i będę mi grozić sądem, nie ustąpię z wybranej kilkanaście lat temu drogi samorządowca. To wyborcy mnie wybrali i im pozostanę wierny. To od nich czerpie siłę i ich wsparcie jest dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji”. Z drogi tej nie zszedł, mimo kłód rzucanych mu pod nogi. Nic u niego z postawy klakiera. Nie owija spraw w bawełnę. Wyznaje jasne zasady i twardo stąpa po ziemi. Nie ma zwyczaju chować się za czyjeś plecy. Nie daje się zbyc ogólnikami. Po prostu kawa na ławę. Uchodzi za gorliwego obrońcę rolników. Wie, czego chce, nie daje się zwieść z tropu.

Z uznaniem należy powiedzieć, że radny Goraj porusza ważne społeczne problemy. Postulował właściwe oprofilowanie szkół, tak aby nie kształciły one bezrobotnych absolwentów. Upominał się o transparentność zatrudnienia w administracji, gdyż jego zdaniem, bardzo często, przy przyjmowaniu do pracy, liczy się przynależność partyjna i układy, a nie kompetencje. Radny zabiega o właściwą rangę samorządu. Z niepokojem na jednej sesji mówił: „Rada Powiatu zamiast być miejscem, gdzie w wyniku swobodnej dyskusji, wykuwa się program dla powiatu, często staje się jednostką biernie akceptującą zgłaszane uchwały, a nawet, jak to czyni przewodnicząca Jadwiga Pałczyńska, usiłując dyscyplinować radnego, chcąc w ten sposób alchemicznie starościę”.

Co roku ustosunkowuje się do uchwalanego budżetu. Alarmuje o niepokojącym zadłużaniu powiatu, które w jednym roku sięgało aż 24 mln zł. Postuluje, by oszczędności szukać w wydatkach bieżących i administracyjnych, a nie w wydatkach majątkowych i w inwestycjach, ponieważ to one dają miejsca pracy. Krytycznie ocenia też promocje powiatu. Fakt, że do tej pory nie udało się ściągnąć znaczącego inwestora, jego zdaniem, winno skłaniać do głębszej refleksji. Nie zawsze jego wnioski znajdują akceptację. „Gdy na prośbę mieszkańców Wielkich Oczu, na jednej sesji poruszyłem sprawę budowy w gminie kanalizacji (której nie ma ani metra), interpelacja ta wywołała ostrą reakcję radnego Stanisława Mokrzyckiego i przew. Jadwigi Pałczyńskiej, która zwróciła mi uwagę, abym się nie wtrącał w nie swoje sprawy i abym zajął się swoim terenem”. Na sesjach, wychodząc naprzeciw postulatowi rolników, domaga się doprowadzenia do scalenia gruntów w Cewkowie. Interpelacje w tej sprawie zgłaszał nawet pani wojewodzinie, gdyż jego zdaniem, władze gminy Stary Dzików i powiatu w tej kwestii nic nie robią, ponieważ „pani wójt Barbara Małecka i przewodniczący Rady Gminy Bogdan Ozimek, scalenie w Cewkowie gruntów uważają za niemożliwe do przeprowadzenia. No cóż dla nich liczy się własne wygodnictwo a nie interes rolników” – mówi radny. Dowodem, że na sesjach Henryk Goraj podejmuje ważne problemy, może być też fakt, że jego wystąpienia szeroko komentuje tygodnik „Życie Podkarpackie”.

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Samorządowiec rzecznikiem ludzkich spraw

Tkwi w tyglu ludzkich spraw

Pole działania radnego Goraja nie ogranicza się tylko do wystąpień na sesjach. Aktywnie włącza się w żywotne problemy swej gminy jak też powiatu. Był jednym z głównych inicjatorów uhonorowania tablicą pamiątkową posła II Rzeczypospolitej Stanisława Hulaka. Z uporem zabiegał o modernizację szosy Oleszyce – Stary Dzików. W tym celu kilkakrotnie interweniował w Urzędzie Marszałkowskim i u wojewody. Przed kilkunastoma miesiącami z byłym wójtem Stanisławem Zającem, Edwardem Stachowem i Henrykiem Wojtowiczem, z postulatami budowy drogi, złożyli wizytę marszałkom województwa. Ponadto interweniował w sprawie tej inwestycji u posłanki Anny Schmidt-Rodziewicz. Radny zabiegał o środki na budowę boiska sportowego przy LO w Lubaczowie. „Ale dyrektor Zbigniew Hypiak nie raczył mnie zaprosić na otwarcie boiska, chociaż wcześniej się deklarował, że to uczyni – czyżby ze strachu?” – mówi radny z goryczą. Reagując na prośbę mieszkańców Lipia w gminie Narol, radny Goraj, wraz z sołtysem tej wsi Janem Lasotę i mieszkańcami, interweniuje na sesji rady powiatu w sprawie wykopania przydrożnego rowu, przy drodze powiatowej, gdyż jego brak powoduje zalewanie pobliskich zabudowań.

W sprawie budowy 3600 m drogi powiatowej, łączącej gminę Stary Dzików z Adamówką, radny o wspólne finansowanie tej inwestycji interweniował u marszałka, starostów powiatów, a także u dyrektora RDLP Grażyny Zagrobelnej. Henryk Goraj podejmuje też starania o budowę drogi ze Starego Dzikowa do zakładu przetwórczego przy ulicy Leśnej. Wspiera też budowę obwodnicy Narola. W celu przyspieszenia tej inwestycji, wspólnie ze znanym społecznikiem dr Janem Zuchowskim, składa wizytę marszałkom województwa podkarpackiego. Radnemu bliskie są też sprawy kultury. Zgłasza interpelacje, aby ośrodki kultury gminy i powiatu, podjęły się zadania popularyzacji pisarza – noblisty Isaaca Singera, którego dziadek był rabinem w Starym Dzikowie.

Ataki na samorządowca

Kiedy na sesjach radny porusza istotne dla powiatu problemy, niektórzy urzędnicy nie radzą sobie z odpowiedzią albo je bagatelizują. Gdy na jednej sesji radny wyszedł z postulatami zmiany w ZSZ w Lubaczowie niektórych kierunków kształcenia, jej dyrektor Andrzej Nepelski zabierając głos powiedział, że radny zamiast zgłaszać krytyczne uwagi pod adresem szkoły, winien się zająć rekrutacją do niej uczniów ze swego terenu. Na jednej sesji radny upomniął się o usprawnienie obsługi klientów w wydziale komunikacji, gdyż ciągle są tam kolejki. Dyrektor wydziału Jan Bednarczyk, zamiast dać wyjaśnienie i zaproponować stosowne rozwiązanie, przy biernej postawie przewodniczącej, zbesztiał radnego. Za status bycia niepokornym samorządowcem trzeba płacić wysoką cenę. Najmniejsza nieścisłość w jego wypowiedzi bywa wyolbrzymiana i wykorzystana do ataków na niego. A wiadomo, gdzie drwa rąbią, tam wióry leżą. W różny sposób usiłuje się go zdyskredytować i podkopywać jego pozycję. Oto w trakcie poprzedniej kampanii wyborczej intensywnie kolportowana była kłamiwa wieść, że droga do Starego Dzikowa, już dawno byłaby zmodernizowana, gdyby nie Henryk Goraj! Wiadomo, ważki i chwytliwy był to argument. Czyniono to w nadziei, że radny przepadnie w wyborach. Jednakże wyborcy rozdzielają ziarno od plew i Henryk Goraj zwyciężył. „Również obecnie pani wójt i przewodniczący rady odmawiają mi mojego zaangażowania w modernizację tej drogi” – dodaje radny.

Samorządowiec twierdzi, że za swe krytyczne wypowiedzi ponosi nawet materialne konsekwencje. „Mnie, jak i mojemu synowi wyrządzono krzywdę poprzez donosy na policję i spowodowanie obligatoryjnego nakazu rozbioru lub przeniesienia w inne miejsce obudowanej amboni myśliwskiej na moim gruncie, bez zezwolenia budowlanego, co wiązało się z olbrzymimi kosztami (zalegalizowania budowlu, użycie dźwigu i konieczności utwardzenia drogi na jego dojazd). Pretekstem do kontroli był sfabrykowany donos na mój staw, który jakoby zalewał pola okolicznych rolników”.

Rzecznik współpracy z województwem

Henryk Goraj, jako radny PiS, nie godzi się z narracją starostwa, że województwo dyskryminuje powiat. Takie stanowisko, jego zdaniem, jest tylko zasłoną dymną przed własną nieporadnością czy wygodnictwem. Twierdzi, że „w sytuacji, gdy Urząd Marszałkowski jest dysponentem pieniędzy dla samorządów, to, zamiast kopać rowy i odgradzać się winniemy budować mosty. Tym bardziej, że Urząd Marszałkowski udziela nasze-

mu powiatowi znaczącego wsparcia”. Przykładem na to – jego zdaniem – mogą być ostatnio budowane obwodnice miast, budowa dróg wojewódzkich i powiatowych oraz boiska sportowego przy liceum. Wychodzi z założenia, że w województwie nie będzie wiarygodny powiat, ignorując czy marginalizując radnych PiS w Radzie Powiatu, którzy nie otrzymali w obecnej kadencji żadnych stanowisk w jej komisjach.

Miejmy nadzieję, że radny Henryk Goraj zasiądzie również w kolejnym wybranym jesienią samorządzie. Będzie wybrany, chociaż zapewne ruszy, tak jak przed czterema laty, machina dyskredytowania jego osoby. Aby osłabić jego wyborcze szanse już werbuje się do startu z jego terenu rekordową liczbę kandydatów. Mimo to wyborcy postawią na niego, ponieważ jest wyrazicielem ich bolączek, tęsknot i dążeń. Wbrew pozorom tacy jak on, również przez swoje krytyczne wystąpienia, uwiarygadniają samorząd, czynią z niego autentyczne forum wymiany poglądów. W realiach, gdy radni zachowują się biernie na sesjach, niezwykle cenni są samorządowcy, których stać na odwagę i mówić własnym głosem.

Marian Ważny

Święto Wojska Polskiego w Oleszycach



Kombatanci

15 sierpnia obchodzimy święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w tradycji zwane też Matki Bożej Zielnej. Sejm RP 30 lipca 1992 r. uchwalił 15 sierpnia świętem Wojska Polskiego, na pamiątkę Bitwy Warszawskiej z 1920 r., w której armia polska pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego pokonała wojska bolszewickie, a tym samym powstrzymała pochód rewolucji na Europę Zachodnią. Te dwa święta w Oleszycach obchodzono w trzech miejscach.

Najpierw poczty sztandarowe zajęły miejsce przed ołtarzem w parafialnym kościele pw. Narodzenia NMP, a przedstawiciele władz i organizacji działających w gminie zasiedli w pierwszych ławkach, by uczestniczyć w Eucharystii w intencji Ojczyzny. Mszę św. sprawował dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek wraz z seniorem ks. kan. Leonem Maciągiem. Po Mszy św. wierni zatrzymali się przy pomniku-figurze Matki Bożej na placu przykościelnym, by pomodlić się i złożyć wiązanki kwiatów. Na drugą część świętowania uczestnicy uroczystości samochodami osobowymi i autokarem udali się pod pomnik w uroczysku „Bachory”. Po odegraniu i odśpiewaniu hymnu państwowego, powitał zebranych i wygłosił okolicznościowe przemówienie wiceburmistrz miasta i gminy Oleszyce Robert Brudniak. Podziękował Nadleśnictwu Jarosław za wykonane prace (wybrukowanie kostką dojścia i placu przed pomnikiem, naprawę schodów) na rzesz lepszego wizerunku pomnika. Słowa podziękowania skierował do leśników za upamiętnianie w lasach miejsc wydarzeń historycznych i pielęgnowanie już istniejących miejsc pamięci narodowej. Modlitwie za poległych żołnierzy przewodniczył proboszcz ks. kan. Józef Dudek. Delegacje złożyły przy pomniku wiązanki kwiatów. Trzecia część świętowania odbyła się w godzinach popołudniowych w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. W sali koncertowej mogliśmy wysłuchać pięknego montażu słowno-muzycznego o młodych bohaterach walczących o Polskę w wykonaniu grupy artystycznej „Sofa”, działającej przy Miejskim Domu Kultury w Dębicy. Miejscowy zespół wokarno-instrumentalny „Cztery Pory Roku” wystąpił z koncertem pieśni i piosenek żołnierskich i patriotycznych. Była okazja do wspólnego śpiewania.

Adam Łazar

Chcę być z ludźmi i dla ludzi

Z kandydatem na wójta gminy Stary Dzików Tomaszem Jabłońskim rozmawia Marian Ważny

Co skłoniło Pana do ubiegania się o urząd wójta gminy Stary Dzików?

Jestem mieszkańcem gminy Stary Dzików od urodzenia. Tutaj dorastałem i zawsze z radością wracałem w czasie studiów, po wyjazdach z zagranicy, tutaj zbudowałem dom, założyłem rodzinę, tutaj mam wielu znajomych i przyjaciół. Zawsze było mi bliskie, co dzieje się w moich rodzinnych stronach. Stąd doskonale znane mi są problemy i potrzeby naszej gminy, dlatego też chciałbym rzetelną pracą włączyć się w ich rozwiązywanie. Gmina dysponuje ogromnym potencjałem bardzo pracowitych ofiarnych i ambitnych ludzi zapobiegliwie wykorzystujących miejscowe warunki przyrodnicze, glebowe, mikroklimatyczne do upraw roślin przemysłowych, owoców miękkich, hodowli bydła. Jednakże realia w jakich rolnicy i przedsiębiorcy prowadzą działalność, nie spełniają ich oczekiwań. Brak bowiem dobrych dróg łączących nas z sąsiednimi gminami i powiatami. Fatalny jest też stan dróg polnych, brak melioracji, zbiorników retencyjnych i scaleń. Wszystko to, przy istniejących warunkach glebowych gospodarstw, bardzo utrudnia wykorzystanie nowoczesnego sprzętu, jakim dysponują rolnicy.

Obecnie władze gminy zbyt mało uwagi poświęcają tym problemom, a przecież w gminie rolniczej powinny one być rozwiązywane w pierwszej kolejności. Niepokojąca jest też nieudolność w prowadzeniu gminnych inwestycji, za co odpowiedzialna jest pani wójt Barbara Małecka i jej zastępca pan Bogdan Gilarski. Jaskrawym przykładem na to jest stadion w Starym Dzikowie. Cóż z tego, że pani wójt współpracuje z zespołem ludzi, oddanych gminie społeczników, skoro nie są oni słuchani i ich postulaty nie mogą doczekać się realizacji. Mam 39 lat, doszedłem do takiego etapu w moim życiu, że jestem gotowy wziąć pełną odpowiedzialność za gminę Stary Dzików i doprowadzić do korzystnych dla jej mieszkańców zmian.

W Pana kampanii wyborczej może się pojawić zarzut, że brak Panu doświadczenia w pracy samorządowej?

Ukończyłem Akademię Rolniczą w Lublinie na Wydziale Biologii i Hodowli Zwierząt oraz studium pedagogiczne w Rzeszowie. Dysponuję wiedzą z zakresu rolnictwa, finansów, ekonomii i samorządów gminnych. W Zespole Szkół w Oleszycach byłem nauczycielem przedmiotów zawodowych. Swoją wiedzę, doświadczenie życiowe wzbogaciłem przybывая za granicą, gdzie pracowałem w branży rolniczej i budowlanej. Obecnie pracuję w prywatnej firmie, świadczącej usługi dla mieszkańców okolicznych miejscowości. Dzięki umiejętnościom organizacyjnym, powierzone mi



zadania są wykonane terminowo i sumiennie. Ponadto jestem ambitny i bez wahań podejmuję się nowych i trudnych wyzwań. Ciągłe się uczę, ponieważ mogę w ten sposób stale się doskonalić. Mam mocne przekonanie, że mój zapał i entuzjazm oraz zaangażowanie w pracy mogą zostać w pełni wykorzystane na stanowisku wójta.

Już wiadomo, że o reelekcję zabiegać będzie dotychczasowy wójt pani Barbara Małecka, mająca za sobą urzędników, ich rodziny i sporo zwolenników na terenie gminy. Trudno się będzie Panu z nią zmierzyć?

Niewątpliwie będzie trudno. Ale dla wyborców liczą się fakty, konkretne dokonania, a na tym polu pani wójt nie bardzo ma się czym pochwalić. Ogół mieszkańców gminy ma trudności z przedstawieniem swoich problemów, chociażby na zebraniach wiejskich, których prawie nie ma. Gdy zostaną wybrani, zamierzam to zmienić, będę pełnił urząd wójta nie zza biurka, lecz w ścisłej więzi z mieszkańcami. Wyjdę do mieszkańców gminy, aby wysłuchiwać ich problemów, propozycji, by wspólnie je omawiać i realizować. Podsumowując, chcę być z ludźmi i dla ludzi.

Jaka będzie Pana recepta, program na zdynamizowanie rozwoju gminy?

- Współpraca ze Starostwem Powiatowym i Urzędem Marszałkowskim w celu remontu dróg powiatowych; Cewków – Moszczanica – Wola Obszańska, Cewków – Pawłowa, w Starym Dzikowie drogę do ul. Leśnej, Budowa nowego mostu w Koziejówce. Budowa chodników w wyżej wymienionych miejscowościach i Ułazowie.
- Budowa i remonty odcinków dróg gminnych będących w złym stanie, stanowią-

cych dojazd do gospodarstw, we wszystkich miejscowościach gminy.

- Remont i utwardzenie dróg polnych.
- Regulacja cieków wodnych, odmulanie rowów, budowa zbiorników retencyjnych, wycinka zarośli przy drogach gminnych i polnych. Współpraca z Państwowym Gospodarstwem Wodnym „Wody Polskie”.
- Pomoc w scaleniu gruntów rolnych we wsi Cewków, jeśli taka będzie wola mieszkańców.
- Modernizacja uzupełnienie oświetlenia ulicznego.
- Zadbanie o obiekty zabytkowe, szczególnie o cerkiew, w której realizowane były sceny do filmu „Katyn”.
- Połączenie ścieżek rowerowych: Radawa – Cewków – Dzików, Dzików – Cieszanów – Roztocze.
- Urządzenie lub budowa domu pogrzebowego ze współpracą z parafią.
- Gazyfikacja gminy.
- Stwarzanie przyjaznego klimatu dla przedsiębiorców, w celu powstawania małych firm dających pracę na terenie gminy. Wyznaczenie terenu pod ewentualne inwestycje i inne udogodnienia.
- Lepsze wykorzystanie wyremontowanych budynków świetlic wiejskich, na działania kulturalno – oświatowe, dla dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów.
- Chlubą naszej gminy są; Koła Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna, kluby sportowe. Będę dbał o ich dalszy rozwój i o odpowiednie warunki do ich działalności.
- Zadbam aby zagospodarowywanie przestrzeni publicznej odbywało się bez uszczerbku dla walorów krajobrazowych gminy.

A jaką rolę dla samorządu pan widzi?

Mam świadomość, że wybrani radni będą wyrazicielami dążeń i pragnień wyborców. W moim przekonaniu wójt powinien wykazywać się inicjatywą w zarządzaniu i umiejętnością słuchania i koordynowania inicjatyw samorządowców i mieszkańców aby wspólnie wybierać najlepsze propozycje do realizacji. Nie da się bowiem rozwijać gminy bez szacunku do każdego człowieka i pełnej współpracy z mieszkańcami.

Pana zadaniem problem nr 1 gdy zwycięży Pan w wyborach?

Kontynuacja remontu dróg gminnych i powiatowych. Tworzenie sprzyjających warunków dla przedsiębiorczości. Promocja gminy. Będę w tym aktywny i kreatywny w odróżnieniu od obecnej władz gminy.

Rozmawiał Marian Ważny

Festiwal Dziedzictwa Kresów

nię kresową. Niedzielną Mszę św. Kresową uświetnili muzycy i chór pod dyktando Krzesimira Dębskiego, Po mszy w konkatedrze otwarto wystawę pt. „Wygnaniec” poświęconą abp. Eugeniuszowi Baziakowi. Drugie forum „Polacy na Wschodzie” poświęcone było współpracy organizacji polskich działających na Ukrainie, Białorusi i Litwie z instytucjami państwowymi, organizacjami pozarządowymi i środowiskami kresowymi w Polsce.

W niedzielne popołudnie na Rynku imprezy przebiegały pod hasłem: „Lubaczów – lata dwudzieste, lata trzydzieste”. Odbył się konkurs na najbardziej oryginalne przebranie, spacer na linie, warsztaty żonglerskie i bębniarskie, pokazy iluzji, żonglerki, kuglarstwa, można było obejrzeć wystawę pocztówek z lat 1895-1939. Krakowski Teatr Uliczny zaprezentował przedstawienie „Don Juan”. Grały i śpiewały – Krymska i Przeworska Kapela Podwórkowa. Z koncertem wystąpił zespół „Komety”. Atrakcją było znacznie więcej. Mieszkańcy i kuracjusze w GOK w Horyńcu Zdroju w niedzielny wieczór obejrzeli monodram „Ostatnie Tango z Herbertem” w wykonaniu Przemysława Tejkowskiego.

Poniedziałek (30 lipca) poświęcony został harcerstwu. W Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej odbyła się sesja popularnonaukowa na temat „Dziedzictwa polskiego harcerstwa”. O początkach harcerstwa na Kresach południowo-wschodnich mówiła dr Irena Kozimała, a Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią z Warszawy przedstawił prezentację multimedialną pt. „Nie tylko Orleńca... Harcerstwo polskie w walkach o Niepodległość 1914-1921”. Wojciech Baliński z Muzeum Historycznego Miasta Krakowa dokonał prezentacji „Projektu Muzeum Ruchu Harcerskiego w Krakowie”. Po południu swoją sesję miała Akademia Dziedzictwa Kresów. Na uwagę zasługują referaty: prof. dr hab. Marii Dzielskiej o „Roli organizacji społecznych w krzewieniu kultury pamięci i edukacji o dziedzictwie”, Tomasza Wasielewskiego o „Towarzystwie Kultury Pamięci im. Księcia Adama Kardynała Sapiehy”, prof. zw. dr hab. Józefa Mareckiego o „Ojcach Niepodległości”, Konrada Pyzela (Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie) o „Dziedzictwie Króla Jana III według narracji historycznej i w interpretacji Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie”. W Muzeum Kresów w Lubaczowie odbyła się sesja na temat: „Gravitas bruśnieńskiego kamienia”. W ostatni dzień lipca w Niemirowie na Ukrainie nastąpiło przekazanie tamtejszym władzom zrekonstruowanego pomnika króla Jana III Sobieskiego. Po tym odbyła się konferencja o „Dziedzictwie historyczno-kulturowym Niemirowa”.

1 sierpnia 2018 r., w 74. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, odbyła się uroczysta sesja Rady Gminy Lubaczów pod hasłem: „Piękna Niepodległa Ziemia Lubaczowska”. Po wprowadzeniu sztandaru i odśpiewaniu hymnu państwowego, uczczeniu minutą ciszy poległych powstańców, pod przewodnictwem dziekana ks. kan. Andrzeja Stopyry odbyła się modlitwa za Ojczyznę. Obecni na sesji wysłuchali trzech wystąpień historyków. Zenon Śwatek zaprezentował sylwetki obrońców Lubaczowa. Dr Zygmunt Kubrak mówił o walkach polsko-ukraińskich o Lubaczów, które zakończyły się zwycięstwem 27 grudnia 1918 r. Tomasz Kuba Kozłowski z Warszawy podzielił się refleksjami związanymi ze 100-leciem Odzyskania Niepodległości.

Rada Gminy podjęła uchwałę o utworzeniu Parku Niepodległości i ufundowanie okolicznościowego obeliska, upamiętniającego zasługi dla Ojczyzny mieszkańców Karolówki – Karola Sandera, Karola Bauman i Karola Świstowicza. Umieścić na obelisku poświęconą im tablicę. W drugiej uchwale radni zdecydowali wzniesić pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego w parku w Baszni Dolnej. Temat Odzyskania Niepodległości przez Polskę

był obecny w dwóch prezentacjach Tomasza Kuby Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie: (1 sierpnia) w Centrum Edukacyjno-Kulturalnym w Podlesiu pt. „Rok 1918 na Kresach. Od Mińska, Brześcia i Rarańczy do Kaniowa, Lwowa i Wilna” oraz w Miejsko-Gminnej Bibliotece w Oleszczach (4 sierpnia) na temat: „Nie tylko 11 listopada! Zapomniana historia roku 1918 na Kresach. W budynku dawnej synagogi w Cieszanowie odbył się wernisaż wystawy nt.: „Świat przed zagładą. Żydzi dawnego województwa lwowskiego (1939-1900)”, a po nim sesja popularnonaukowa na temat „Historii kresowych miasteczek”. Zespół wokalo-aktorski „Sonanto” wystąpił z koncertem szlagierów dwudziestolecia międzywojennego.

Wernisaż prac ormiańskich artystów: Helen Arut i Suren Vardanian (2 sierpnia) w Muzeum Kresów zapoczątkował w Lubaczowie Dni Ormiańskie. W następnym dniu odbyło się spotkanie autorskie ze Zbigniewem Manugiewiczem i Jerzym Tustanowskim pt. „U podnóża Owidiusza. Rozkwit i zagłada wspólnoty kuckiej nad Czeremoszem” Podjęto i inne tematy: świętowanie u Ormian Kuckich, artyści ormiańscy w sztuce polskiej, Archiwum Polskich Ormian i ciekawostki, liturgia ormiańska – duchowa głębia i piękno, Można było obejrzeć film w reż. Artura Jaworskiego: „Polskie prace konserwatorskie w katedrze ormiańskiej we Lwowie na Ukrainie”. W sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej odbył się recital pieśni ormiańskich w wykonaniu Astghik Gasparyan. Dopelnieniem tych Dni Ormiańskich była wieczorna sobotnia Eucharystia ormiańskokatolicka w konkatedrze lubaczowskiej pod przewodnictwem ks. prof. Józefa Naumowicza z udziałem 6-osobowego chóru męskiego.

Z bogatego programu dziedzictwa Kresów, warto jeszcze wspomnieć o prezentacji Tomasza Kuby Kozłowskiego „Łyk Naftusi. Opowieść o kresowych uzdrowiskach w Horyńcu, Niemirowie, Szkle, Lubieniu, Morszynie i Truskawcu” w Domu Zdrojowym „Uzdrowiska Horyniec”, Chutorze w Gorajcu i tam koncercie zespołu „Joryj Kłoc”, spektaklu „Emigranci” Sławomira Mrożka w wykonaniu Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie z udziałem Piotra Cyrwusa, a zagrany na scenie dawnego teatru dworskiego Ponińskich w Horyńcu Zdroju, wernisażu malarskiej wystawy „Ziemia Lubaczowska w kamieniu”, poplenerowej wystawie inspirowanej kamieniarką bruśnieńską w Kresowej Osadzie. Prace prezentują artyści polscy oraz członkowie Lwowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Na Rynku w Lubaczowie było „Folkowisko” z Gorajca i „Niezapominajki” z Cieszanowa oraz koncert zespołu „Koromysło Folk maszyna ze Szczeczeszyna”. W niedzielę (5 sierpnia) był wielki finał Festiwalu Dziedzictwa Kresów na błoniach Kresowej Osady w Baszni Dolnej. Było na nim: Święto Podkarpackiego Proziaka, strefa producentów żywności i przedsiębiorców, Giełda Staroci, prezentacja rękodzieła, Rodzinne Smaki Podkarpacia, pokazy astronomiczne „Nocne niebo nad Kresami, Festiwal Zabawki i inne atrakcje. W pokazie „Gotowanie z gwiazdą” w tym roku wystąpił Tomasz Jakubiak. Przyrządzał trzy rodzaje sosów do proziaków. Rozstrzygnięto konkursy kulinarne „Kresowego Jadła” i Najlepszej potrawy na bazie miodu, w których startowały koła gospodyń wiejskich i prowadzący bary i restauracje. Na scenie wystąpiły zespoły: Folk-Rockowy „Redlin”, Pieśni i Tańca „Kresy” z gminy Lubaczów, Rzeszowska Kapela Podwórkowa „Cianto”, Zespół Vinancan ze Słowacji. Gwiazdą wieczoru był Krzysztof Cugowski z Zespołem.

Adam Łazar

Uzdrowisko Horyniec Zdrój

Mijają trzy lata od mojej pierwszej publikacji w *Kresowiaku*... na temat „Uzdrowiska – Horyniec Zdrój”. Wtedy pan Piotr Cencora dwukrotnie był moim rozmówcą. W 2014 roku Zarząd Województwa Podkarpackiego został właścicielem tej Spółki z o.o., a pana Piotra powołano na Prezesa Zarządu w maju 2015 r. Opracowany przez ówczesny Zarząd 5-letni plan rozwoju Spółki do 2018 roku zakładał, że w latach 2015–2018 wykonanych będzie osiem zadań o charakterze inwestycyjno-remontowych. Na początku 2017 r. zakończono prace przy dwóch dużych projektach: *Termomodernizacja z wymianą stolarki okiennej w obiektach sanatoryjnych i Modernizacja obiektów „Jawor” i „Jawor II” celem... zwiększenia bazy pobytovej o około 15 miejsc noclegowych*. Jednocześnie w ramach kontynuacji zadania *wymiany kotłowni opalanych miałem na paliwo gazowo-olejowe* zainstalowano pompy do wentylacji i klimatyzacji oraz wymieniono ciągi c. o. w Domu Zdrojowym. Koszt wymienionych robót modernizacyjnych wyniósł **8.6 mln zł** z czego 3,6 mln środki własne (kredyt), 2,5 mln zł do kapitalizacji właścicieli, reszta to tzw. fundusze norweskie.

W 2016 roku odwołano p. Piotra Cencorę, a funkcję prezesa powierzono ponownie p. Dorocie Czyż, która w Spółce pracuje od 2010 r. W roku 2017 nie realizowano kolejnych zadań. Nie oznacza to, że Zarząd Spółki w nowym składzie i pod nowym kierownictwem zaniechał planowanego rozwoju Uzdrowiska. W tym czasie Zarząd opracował trzy projekty inwestycyjne, które zostały złożone w ramach dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2020. W tym konkursie mogły brać udział wszystkie podkarpackie uzdrowiska.

Wewnętrzny plan Zarządu to obraz realnych potrzeb, które mają spowodować atrakcyjność pobytu i leczenia sanatoryjnego w naszej perle wśród krajowych uzdrowisk. Do tego potrzebne są finanse, którymi dysponuje Urząd Marszałkowski. Składają się na nie środki unijne oraz budżetowe Województwa Podkarpackiego. Dopiero w roku bieżącym Urząd Marszałkowski ogłosił przetargi na kolejne projekty, które przełay wszystkie cztery Uzdrowiska Podkarpackie: Rymanów Zdrój, Horyniec Zdrój, Polańczyk i Iwonicz Zdrój.

cd. na str. 7

cd. ze str. 6

Uzdrowisko Horyniec Zdrój

Zarząd naszego Uzdrowiska na początku bieżącego wykonał i przesłał trzy projekty. Dwa z nich zostały umieszczone na liście podstawowej, a dotyczą wprowadzenia nowych usług lecznictwa uzdrowskiego poprzez utworzenie **Klinicznego Centrum Diagnostyczno-Terapeutycznego Schorzeń Neurologicznych i Kardiologicznych** oraz utworzenie **Klinicznego Centrum Diagnostyczno-Terapeutycznego Narządów Ruchu**. Trzeci dotyczy nowych usług w Zakładzie Przyrodolecznym i trafił na listę rezerwową.

Pani prezes udostępniła mi dokument pod nazwą: **Inwestycje przeznaczone do realizacji w ramach 5-letniego planu rozwoju Spółki w latach 2014-2018 oraz planowane do realizacji w latach 2019-2020**. Zarówno spis zawartych w nim zadań jak i kwoty nakładów, które pozwolą na pełną realizację wytycznych zadań różnią się od zapisów poprzedniego planu. Szczególnie dotyczy to finansów. Jeszcze w czerwcu p. Marszałek Województwa Podkarpackiego na Sejmiku Wojewódzkim mówił o kwocie 23 milionów złotych, które będą przeznaczane na rozwój „Uzdrowiska – Horyniec Zdrój” w latach 2014-2020. Wspomniany plan Zarządu Uzdrowiska zakłada wydatkowanie w tym czasie aż **45 598 801 zł** z czego środki unijne stanowią kwotę **16 090 059 zł**. Imponująca jest kwota **dokapitalizowania**, bo ma wynieść **25 849 625 zł**. Reszta czyli **3 659 117 zł** to środki własne (kredyty). Pani prezes twierdzi, że zadania i kwoty zaplanowane przez Zarząd Uzdrowiska zostały zaakceptowane przez Zarząd i Sejmik Województwa Podkarpackiego. Spełnienie tych



Dom Zdrojowy

planów oznaczać będzie nowoczesne, funkcjonalne sanatorium, które świadczyć będzie szeroki zakres usług leczniczych. Oprócz tradycyjnych zabiegów związanych z wodami siarkowymi i borowiną pacjenci będą mogli korzystać z oferowanych przez wymienione wyżej planowane centra diagnostyczno-terapeutyczne.

Zamierzenia Zarządu Uzdrowiska są zbyt piękne, ale mogą być też realne. Teraz wszystko zależy od Zarządu Województwa i Sejmiku Podkarpackiego. Zarząd Uzdrowski deklaruje swoją determinację w realizację przygotowanych przez siebie projektów.

Obecnie pacjenci nie narzekają na rodzaj, jakość i terminowość świadczonych zabiegów. Znam to z autopsji. Pracownicy są mili, solidni. Członkowie poprzedniego i obecnego Zarządu sami zauważali niedogodności związane z zakwaterowaniem i żywnością pacjentów. Przebudowa obiektów i wyposażenie ich w niezbędne urządzenia mają na celu zapewnienie dobrego samopoczucia, ułatwienie i uatrakcyjnienie pobytu w Uzdrowisku. Jednym z przykładów jest urządzenie trzech jadalni.

Obiecuję, że *Kresowiak*... będzie śledził realizację tych ambitnych planów.

Pytałem też p. prezesa o poszerzenie asortymentów produktów jakie oferuje się pacjentom – kuracjom. Sprawa produkcji wód mineralnych, żelów, mydeł nie będzie priorytetem w najbliższym okresie.

Edward Dziadula

cd. ze str. 1

Folkowisko 2018

zapomniane wspomnienia, emanują dobrą energią wprowadzając w zachwyt osoby, które po raz pierwszy biorą w nim udział. Tegorocznym tematem przewodnim pt. „Na Wschód”, organizator pragnął zbliżyć i objąć swym zasięgiem nie tylko kulturę polską, ale także stworzyć się na kulturę wschodnią m.in.: białoruską, turecką, a nawet indyjską.

Uczestnicząc osobiście w tych wydarzeniach, chciałabym podzielić się refleksją o festiwalu, jego organizacji i o człowieku, który stał się inicjatorem jednego z 250 najważniejszych Międzynarodowych Festiwali Kultur Europejskich – Marcinie Piotrowskim. Urzekło mnie w czwartkowe popołudnie oficjalne otwarcie Festiwalu przez organizatora i jego gest zwrócony w stronę żony Mariny. Rozpoczynając otwarcie Festiwalu podziękował jej za wspieranie go w organizacji Festiwalu były kwiaty, odśpiewanie 100 lat. W tak miłym klimacie wśród uczestników i ich rodzin wyzwalają się tylko pozytywne emocje, gdzieś na plan boczny schodzą trudne i drażliwe tematy, które każdy z nas uczestniczących skrywa w trudzie codziennego życia. To jakby kilkudniowa terapia wyciszenia i otwarcia na piękno kultury, twórczości muzyki, a przede wszystkim na drugiego człowieka. Ten wyjątkowy czas pomimo przepłatanej aury pogodowej staje się dla uczestników czasem radości, nastroja ciepłem i wewnętrzną pogodą ducha.

Sam organizator to osoba z charyzmą, otwarty i przystępny dla drugiego człowieka, zarażający radością życia. Nie potrzebuje blichtru medialnego, managera, a działa i organizuje festiwal na takim poziomie, że ma to odzew światowy. Dlatego też wśród tegorocznych uczestników były osoby z Japonii, Meksyku, Kanady, Anglii, Turcji, Białorusi, Ukrainy, a także z naszych miast jak: Kraków, Rzeszów, Lublin, Warszawa. Pośród wybitnych artystów gościł tu Andrzej Stasiuk – prozaik, eseista, muzyk, zdobywca tegorocznych Fryderyków – Kapela ze Wsi Warszawa, a także na folkowy akcent zagrali m.in.: Dzieciuki, Yerba Mater, Kuba Blokesz, Porto Meskla, Kapela Zdzisława Kwapińskiego, a także Niezapominajki, o których głośno zrobiło się w naszym regionie i nie tylko. A to z powodu videoklipu i śpiewających w nim pięciu pań utworu legendarnego zespołu The Rolling Stones w nieco zmienionej polskiej treści i nagrywanego między innymi także u Państwa Piotrowskich w Gorajcu.

Jak co roku obok sztuk rozmaitych dla dorosłych, odbywają się także warsztaty twórcze dla najmłodszych uczestników połączone z zabawą i przyjaznym klimatem. Czas Festiwalu to także moment na zaoferowanie potraw tutejszej kuchni. Zapewniam, że Kresy Wschodnie mają wyśmien-

nitą kuchnię, w szczególności pierogi lepiące przez cieszanowskie Panie z zespołu Niezapominajki takie, które wiozły na koncert do Warszawy dla Micka Jaggera z Rolling Stones. Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na kwestię porządku i bezpieczeństwa uczestników. Podczas 4-dniowej imprezy przewinęło się ponad tysiąc uczestników i nikt nie był świadkiem niebezpiecznych wydarzeń, bójek czy awantur. Organizatorzy zadbali o najmniejsze szczegóły całego wydarzenia, by uczestnicy czuli się w pełni bezpieczni. Na podsumowanie całego wydarzenia, pragnę zwrócić uwagę na przekaz medialny. Mass media mają dziś szczególny wymiar dla społeczeństwa. Mam tutaj na myśli m.in., nasz miesięcznik, który wysyłam drogą elektroniczną do Anglii do mojej kuzynki Iwony Doroty, która postanowiła, w tym roku uczestniczyć w festiwalu, wykupiła karnet (wstęp na 4 dni imprezy), bo tak też można było sobie zapewnić miejsce w warsztatach Folkowiska. Wzięła urlop, zabukowała pół roku wcześniej bilet lotniczy, ażeby być tutaj razem. Nacieszyć się klimatem niezapomnianego, pełnego wrażeń zarówno estetycznych, muzycznych, bo takich właśnie dostarcza ten niezapomniany raz w roku „Wielki Uniwersytet Ludowy”.

Anna Rutkowska

Powiatowe Święto Ludowe i XVIII Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Narolu

W niedzielę Zesłania Ducha Świętego (20 maja br.) na rynku w Narolu przed ratuszem zorganizowano powiatowe Święto Ludowe połączone z osiemnastym Regionalnym Przeglądem Zespołów Folklorystycznych. Towarzyszył mu konkurs kulinarny kół gospodyń wiejskich na regionalną potrawę i prezentacja prac twórców ludowych.

Orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka oraz sztandary ludowców przyprowadziły uczestników uroczystości z miejsca zbiórki obok Ratusza do miejscowego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Mszę św. Sprawował ją narolski proboszcz ks. Józef.

cd. na str. 8

Powiatowe Święto Ludowe i XVIII Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Narolu

Po mszy na dalsze świętowanie przeniesiono się pod Ratusz. Tu wszystkich powitał burmistrz miasta i gminy Narol Stanisław Woś. Głos zabrali: członek Rady Naczelnej PSL, burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zадworny oraz radny Sejmiku Podkarpackiego Andrzej Nepelski, nazywając ich działalność „wartością dodaną do kultury narodowej”.



Zespół Cztery Pory Roku z Oleszyc

Z okazji Święta Ludowego zasłużeni otrzymali odznaczenia. Pamiątkowym medalem „Za zasługi dla ruchu ludowego im. W. Witosa” wyróżniono: Bogusławę Kowal, Bolesława Dydyka, Zbigniewa Lechocińskiego. Natomiast odznaczeniem „Złota Koniczynka” nagrodzona została Jadwiga Pałczyńska. Orkiestra dętą zagrała „Rotę”, pocztę sztandarową zeszyły ze sceny, a na niej rozpoczął się przegląd zespołów folklorystycznych. Ich występy oceniało jury w składzie: Krystyna Trojanowska z Centrum Kulturalnego w Przemyślu, Grzegorz Kowal z MDK w Lubaczowie i Grzegorz Górecki, nauczyciel z Szkoły Muzycznej w Lubaczowie. Po obejrzeniu i wysłuchaniu występów 11 zespołów jurorzy zdecydowali przyznać I miejsce kapeli podwórkowej „Pawlaki” z Cieszanowa. II miejsce zajął zespół folklorystyczny „Roztocze” z Lubyczy Królewskiej, a III miejsce zespół wokarno-muzyczny „Cztery Pory Roku” z Oleszyc. Publiczności podobały się także występy pozostałych zespołów: chóru „Tanew” z Narola, kapeli „Barciaki” z Podemsczyzny i „Odnova” z Łukawca, zespołów śpiewaczych z –Ułazowa, „Tok” z Hedwizyny, „Niezapominajki” z Cieszanowa, KGW z Dąbrowicy, „Kwiaty Roztocza” z Suśca. Spod namiotów rozlegał się zapach potraw, wypieków kół gospodyń wiejskich z pow. lubaczowskiego, które startowały w konkursie kulinarnym na tradycyjną regionalną najsmaczniejszą potrawę. Zgłoszone potrawy smakowało jury w składzie: Krzysztof Zieliński, propagator „Smaków Podkarpacia” z Rzeszowa, Agnieszka Nieckarz, nauczyciel Zespołu Szkół w Oleszycach. Leszek Margoń z Narola. Podjęło werdykt. Przyznało I miejsce karkówce ze śliwkami przygotowaną przez KGW w Moszczańcu, II miejsce – kaszy z sosem ziołowym jak dawniej z KGW w Folwarkach i III miejsce – babcinym pierogom z maczką. Uczestnicy uroczystości smakowali inne potrawy i wypieki przygotowane przez KGW z Oleszyc, Lipska, Chlewisk, Nowego Brusna, Jędrzejówki, Niemstowa, Ułazowa. Zwycięzcy obu konkursów otrzymali nagrody. Na pamiątkę tego święta u twórców ludowych można było nabyć malarski obraz, rzeźbę, z bibuły kwiaty lub inną pamiątkę rękodzieła. Organizatorami tego święta i przeglądu byli: Starosta Lubaczowski, Burmistrz Narola, Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie i Gminny Ośrodek Kultury w Narolu.

Adam Łazar

33. Spotkanie z Kulturą

Był taki czas, że miasto Zamość i Przemyśl były stolicami województw. Radni i sołtysi tamtego okresu naciskały na władze, by zbudować drogę między Moszczańcą a Wołą Obszańską. Starania powiodły się. Na granicy między gminą Stary Dzików a Obszą, obecnym powiatem lubaczowskim a biłgorajskim, województwem lubelskim a podkarpackim nastąpiło 33 lata temu uroczyste otwarcie drogi z częścią artystyczną. To wówczas włodarze gmin Obsza i Stary Dzików i podlegli im dyrektorzy gminnych



ośrodków kultury zdecydowali organizować w tym miejscu „Spotkania z Kulturą”. Pomysł okazał się być trafionym. W niedzielę 22 lipca 2018 roku odbyła się już 33. edycja tych kulturalnych spotkań. Gości i mieszkańców gmin sąsiadujących ze sobą powitali wójtowie: Barbara Małecka i Andrzej Placek. Pozdrowienia i życzenia dla uczestników spotkania przekazał starosta lubaczowski Józef Michalik. Na wniosek Władysława Rebizanta, właściciela szalasu nad Tanwią, w którym organizuje co roku Biesiadę Piosenki Partyzanckiej, władze kombatanckie przyznały opiekuncę zespołu śpiewaczego „Biała czeremcha” Stefani Zająć Krzyż Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polski. Ten zespół z Starego Dzikowa działający przy Klubie Seniora w swoim repertuarze śpiewa piosenki partyzanckie i patriotyczne. Odznaczenie wręczył starosta Józef Michalik. A potem weszli na scenę konferansjerzy: Edyta Panek i Michał Giza, by zapowiedzieć występy zespołów artystycznych. Zapoczątkowali je dzieci z ogniska muzycznego działającego przy GOK w Obszy, które uczy Tadeusz Kubów. „Dzieci Tadzia” – jak się nazywają – to przede wszystkim wokaliści, ale i instrumentalści. Wystąpiła także solistka z Starego Dzikowa Marzena Chamiga. Ciepło przyjęła publiczność występ grupy „Radsol” ze Starego Dzikowa. Pod tą obco brzmiącą nazwą, kryje się występ radnych i sołtysów z tej gminy pod kierownictwem Bogdana Ozimka. Mocno brzmiała muzyka Orkiestry Dętej z Obszy pod batutą Michała Gizi. Podczas imprezy został rozstrzygnięty konkurs kulinarny. Jurorzy pod przewodnictwem Marka Buczek wyłonili zwycięzców – laureatkami zostały panie „Wolanki” z Woli Onsańskiej przed „Witaminkami” z Ułazowa.

Gościnnie wystąpiły polonijne Zespoły Pieśni i Tańca – „Krakusy” z Los Angeles i „Polanie znad Dniepru” z Kijowa. Zespół pierwszy ma poza sobą 60 lat działalności. Drugi powstał w listopadzie 2000 roku i znany jest obecnie na całej Ukrainie. Po popisach artystów z USA i Ukrainy dopełnieniem udane dnia z kulturą były koncerty: rzeszowskiej kapeli „The Freeborn Brothers” i powstałego w Zamościu w 2001 r. zespołu „Power Play”, wykonującego muzykę disco polo i dance. Imprezę zakończyła po północy zabawa z zespołem „Focus-Live”. Zaczynaliśmy występy artystyczne na przyczepie traktorowej, oświetlając teren wypożyczonym agregatem. Dziś jest tu scena, oświetlenie elektryczne, utwardzony plac, zbudowana altanka i inne niezbędne rzeczy. Ludzie chcą tu przychodzić i przyjeżdżać o czym świadczy dzisiejsza frekwencja. I trwa to już 33 lata. I trwać będzie – powiedział dyrektor GOK w Starym Dzikowie Leszek Król.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważyński

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Wiesław Kotodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski,

Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadłuta, Ryszard Kaczka, Piotr Zaboniak,

Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: Bonus Liber Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej,

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38,

www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

Wielokulturowość odzyskana dzięki dotacjom unijnym

Tym razem zacznę od Cieszanowa, o którym już przy okazji wakacyjnych wspomnień pisałem.

Dzienny Dom Opieki Społecznej w dawnej synagodze nie tylko działa, ale jest regularnie odwiedzany przez najstarszych mieszkańców miasteczka, którzy dzięki rehabilitacji polepszają jakość swego życia, a dzięki różnorodnym wspólnym zajęciom odzyskują radość i sens codzienności. Tak oto dom modlitwy dawnych żydowskich mieszkańców wpisuje się w żydowskie przesłanie – *tikkun olam* – naprawianie świata.

Przypomnijmy. **Cieszanowska synagoga ma ponad 110 lat.** Zdewastowana w czasie wojny służyła przez lata jako magazyn zboża i nawozów sztucznych. Była w fatalnym stanie. Władze miasta otynkowały budynek i wykonały nowy dach. Nie miały jednak pomysłu na jego zagospodarowanie. Teraz powstaje tu Dom Dziennego Pobytu dla Seniorów. Koszt adaptacji oszacowano na ponad 950 tysięcy złotych; z tego 700 tysięcy złotych to unijna dotacja.



Synagoga w Cieszanowie przed remontem

Gdy do wyszukiwarki wpisze się hasło Dom Opieki Społecznej w dawnej synagodze, to okazuje się, że takich domów jest więcej: w Sochaczewie, Zabrzu... pewnie można wyliczać. Są tacy, którzy kręcą nosem, że to nie wypada, by w dawnym domu modlitwy odbywały się takie świeckie spotkania. Ale jeśli przyjąć, że ciało jest przybytkiem ducha, to może takie przeznaczenie nie jest sprzeczne z pierwotnym zamysłem.

W każdym razie to na pewno lepsze wykorzystanie niż restauracje, knajpy czy puby – nie wspominając już o zwyczajnej ruinie i budowaniu innych obiektów wymazujących pamięć o dawnych mieszkańcach.

W moim rodzinnym Narolu, poza ogrodzonym miejscem kirkutu nie się nie zachowało, więc jak na razie nie ma pomysłu jak przywrócić pamięć o żydowskich. Choć jest dwóch pasjonatów, którzy robią wszystko by tę pamięć przywołać. Pan Henryk Wolańczyk, emerytowany nauczyciel historii i autor popularyzujących artykułów w lokalnym „Kresowiaku”, przy każdej okazji informuje mnie o wizytach potomków ocalałych z Zagłady, bądź przedwojennych emigrantów.

Tym razem opowiedział mi o odwiedzinach kilkunastoosobowej grupy Żydów z Nowego Jorku, w tym starego rabina, który opuścił Narol jako kilkunastoletnie dziecko... Jest też dentysta, który wrócił ze Szwecji po latach emigracji, dr Jan Zuchowski, który swoją znajomość opiera na relacjach ustnych swoich rodziców i starszych mieszkańców miasteczka. Te wersje nie zawsze się zgadzają, więc i powodów do zwady nie brakuje.

Bezpieczniejszy teren badawczy wybrał profesor Henryk Gmiterek, wykładowca z UMCS, który własne kompetencje opiera na znajomości archiwów. Pochodząc z Narola Wsi, przyjeżdża nie tylko na wakacje, ale i na organizowane konferencje, by przybliżyć lata dawnej świetności Florianowa (tak do tragicznego zniszczenia przez wojska Chmielnickiego nazywał się Narol) i jego wielokulturowe dziedzictwo.

O Józefowie też już pisałem jako jednym z miast objętych festiwalem „Śladami Singera” organizowanego od lat przez Teatr NN z Lublina. Tym razem w odrestaurowanej synagodze zobaczyliśmy spektakl – monodram, oparty na jednym z najbardziej znanych opowiadań Singera „Gimpel Głupek” w wykonaniu artysty z Tel Awiwu, założyciela i dyrektora teatru Nefesz, Howarda Ryppa.

Po spektaklu artysta opowiadał o swojej fascynacji twórczością Singera i zacytował jego powiedzenie, że *prawdziwa literatura jest uniwersalna dlatego, że jest głęboko lokalna*. Obejrzelśmy przy okazji odnowiony (za pomocą unijnych pieniędzy) Rynek.

Aż dziw skąd te antyunijne nastroje, o których tyle się mówi i pisze, skoro miasteczka i wsi właśnie dzięki tej „groźnej Unii Europejskiej”

stają się naprawdę częścią Europy Zachodniej. Być może lokalnym sceptykom chodzi o „niebezpieczeństwo utraty monopolu na polskość”, która okazuje się o wiele bogatsza niż tylko mit żołnierzy wyklętych i domniemane zasługi kilku lokalnych działaczy rządzącej partii.

Ciekawy był też dzień spędzony w Biłgoraju, który już się otrząsnął po radykalnej kuracji, której byliśmy świadkami kilka lat temu.

Wszędzie można było swobodnie dotrzeć, a pani w informacji turystycznej przez kilkanaście minut tłumaczyła nam co trzeba koniecznie zobaczyć w mieście, w którym niestety niewiele się zachowało po wojennych zniszczeniach. Poza kilkoma kościołami wszystko powstało już po wojnie, bezpowrotnie zaginął też żydowski Biłgoraj.

Jednak zachował się w literaturze dzięki geniuszowi Singera, którego mieszkańcy upamiętnili nie tylko ulicą, ale i ławeczką w parku z jego postacią. Miasto na swojej stronie nie chwali się inicjatywą kilku miejscowych bogaczy (w tym najbardziej rozpoznawalnej postaci Janusza Palikota) rekonstrukcji Miasteczka Kresowego.

Jednak głównym pomysłodawcą jest lokalny biznesmen Tadeusz Kuźmiński, producent win musujących. Zgodnie z zasadami biznesowymi chce, by nie był to skansen ale zarabiające na siebie miasteczko. Choć projekt powstał już w 2005 roku, to jeszcze jest daleki od ukończenia. Zaciekawia jednak sam pomysł: kresowe miasteczko, otoczone niezbyt kresowymi blokami. Może w tym kontraście jego urok?

Rzecz o tyle ciekawa, że projekt otrzymał unijną dotację w wysokości 24 milionów złotych. Kuźmiński powiada, że – „Za otrzymane teraz dofinansowanie odbudujemy spalony XVIII w. młyn wodny przy rzece Biała Łada. Powstaną też dwie restauracje: z kuchnią żydowską i kresową kuchnią regionalną, gdzie prowadzone będą warsztaty gastronomiczne, a goście dostaną lokalne napoje, nalewki czy potrawy przyrządzone w oparciu o stare receptury – wylicza Kuźmiński. – W Miasteczku powstanie też hotel z 48 pokojami nawiązujący stylistyką i architekturą do kultury kresowej, zwłaszcza żydowskiej. Zbudujemy też bardzo ciekawy obiekt z odnową biologiczną i rehabilitacją ortopedyczną, neurologiczną oraz uro-ginekologiczną. Będzie on się znajdował w Domu Kupca. Powstaną też uliczki dojazdowe i wybrukowany zostanie Rynek Żydowski”.



Synagoga w Cieszanowie po modernizacji

No więc dotacje trafiły w dobre ręce.

W drodze powrotnej z Rostotca do Warszawy zatrzymaliśmy się w Lublinie, a tam odwiedziliśmy budynek niezwykle – *Jeszywas Chachmej* Lublin. O tym następnym razem.

Stanisław Obirek

cd. ze str. 3

Jarmark Galicyjski...

Występował chór Tanew z Narola oraz zespoły muzyczne.

Wszyscy jedli, pili, się bawili, a nieobecnym niech będzie żal. Każda relacja winna kończyć się oceną. To był świąteczny jarmark, zainicjowany przez władze Gminy przygotowany wspólnym wysiłkiem przez lokalne stowarzyszenia, instytucje kultury i zespoły artystyczne. Na to święto mógł przyjść każdy, nie sprzedawano kartonów, ani biletów wstępu. Również każdy uczestnik – bez względu na wiek, wykształcenie i zawód miał możliwość wyboru sposobu spędzania wolnego czasu. Była też doskonała okazja podpatrzeć mistrzów sztuki kulinarnej, zasmakować ich potraw. Z pewnością od tego czasu smaki potraw przygotowanych na bazie *leśnej* częściej będą cieszyć podniebienia uczestników Jarmarku Galicyjskiego.

Edward Działyła

Tegoroczna I Wicemistrzyni Świata w Nordic Walking

Z Małgorzatą Kubiszyn rozmawia Anna Rutkowska



Małgorzata Kubiszyn, fot. medialubaczowskie.pl

Na wstępie naszej rozmowy chciałabym Pani serdecznie pogratulować sukcesu w Otwartych Mistrzostwach Legnicy w Nordic Walking. **Wicemistrzostwo świata** to ogromny sukces i jak sądzę stanie się inspiracją dla wielu osób w naszym regionie.

Pani Małgosiu, pierwsze pytanie – na pewno często zadawane – w jaki sposób zaczęła się Pani przygoda z tym sportem?

Moja przygoda z Nordic Walking zaczęła się około 4 lata temu. Jak większość osób chciałam po prostu zrzucić zbędne kilogramy. Kiedy osiągnęłam zamierzony cel koleżanki namówiły mnie, żebym wystartowała w zawodach nordic walking. Po pierwszych moich sukcesach (półmaraton w Oleszycach, zmagania z zimowymi zapasami – Kolbuszowa, Puchar Polski Kolbuszowa) nabrałam apetytu na więcej.

Nawet zajęcie w ciężę nie powstrzymało mnie od „chodzenia z kijkami”.

Gdybym chciała dzisiaj rozpocząć swoją przygodę z „kijkami” od czego musiałabym zacząć? Kto może uprawiać ten sport, czy są jakieś przeciwwskazania?

Nordic walking jest sportem dla każdego. Można go uprawiać bez względu na wiek, kondycję czy tuszę. Do uprawiania tego sportu wystarczy zwykły strój sportowy, wygodne buty i oczywiście kijki – odpowiednio dobrane do wzrostu. I to w zasadzie wszystko. Warto jednak mieć instruktora, który pokaże prawidłową technikę marszu, skoryguje błędy, udzieli rad, no i pomoże dobrać odpowiednie kijki. Nordic walking nie jest bowiem tak prostym sportem, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Ważne jest zachowanie naprzemiennej pracy rąk i nóg, z jednoczesnym odpychaniem się kijami pod kątem ostrym. Taki marsz poprawia kondycję, odciąża kręgosłup oraz stawy, jednak trzeba pamiętać, że chodząc złą techniką możemy zaszkodzić swojemu zdrowiu.

Ile razy i jak długo trzeba trenować w tygodniu, by zobaczyć efekty w postaci utraty wagi i wyrzeźbienia mięśni? Czy trzeba też w to włączyć dietę?

Efekty utraty wagi czy wyrzeźbienia mięśni są sprawą bardzo indywidualną. Na każdą trenującą osobę Nordic walking będzie wpływał inaczej. Kluczową rolę jest częstotliwość treningów, przebyty dystans oraz szybkość marszu. Nie bez znaczenia jest także wiek osoby chodzącej czy racjonalne odżywianie się. Nie mówię tu o głodzeniu się czy radykalnych dietach ponieważ ja nigdy nie stosowałam żadnej diety.

Czy jest to sport, którego uprawianie może powodować kontuzje? Jak ich uniknąć?

Osobiście nie słyszałam o jakichkolwiek przeciwwskazaniach do uprawiania N.W, co więcej startując w zawodach często spotykam osoby niepełnosprawne, które stają do rywalizacji o podium. W ostatnich zawodach Mistrzostw Świata w Mosinie startowały osoby niedowidzące, a nawet niewidome. I tutaj ukłon w stronę organizatorów

tej imprezy i wszystkich tych, którzy przyczynili się do umożliwienia startu takim zawodnikom.

Czy ma Pani jakiś sponsorów, szczególnie na naszym terenie, kto wspomaga Panią, by rozślawiała Pani naszą Ziemię Lubaczowską?

Nordic walking nie jest dla mnie sportem przynoszącym dochody, a niestety ponoszone są przeze mnie nakłady finansowe związane z dojazdami na zawody, noclegi czy opłaty startowe. Obecnie mam jednego sponsora, jest nim Gmina Lubaczów, która pokryła mi część kosztów związanych ze startem w zawodach. Reprezentuję też klub Nordic Walking Poland, który na wybranych zawodach opłaca mi nocleg i wpisowe. Resztę kosztów pokrywam sama. Jak dotąd nie udało mi się pozyskać innych sponsorów. Szkoda, bo mam jeszcze parę ważnych zawodów, na których chciałabym powalczyć, ale nie wiem czy na udział we wszystkich będzie mnie stać.

Czy myślała Pani o założeniu szkoły, klubu, która wciągnęłaby większą ilość osób w ten sport?

Spełniło się moje marzenie, jestem I Wicemistrzynią Świata. Moim kolejnym marzeniem jest zrobienie kursu instruktora Nordic Walking po to, aby móc podzielić się swoją wiedzą z osobami, które chcą zacząć swoją przygodę z chodzeniem z kijkami. Wszystko co osiągnęłam zawdzięczam tylko sobie. Na pewno łatwiej byłoby mi trenować pod okiem instruktora, dlatego chcę dać taką szansę innym. Dopiero ten kurs otworzy mi drogę do uczenia innych osób techniki marszu z kijkami.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, że początkiem sierpnia w Osielsku zdobyła Pani tytuł wicemistrzyni Polski nordic walking na dystansie 10 km. Serdecznie gratuluję tak wielkiego sukcesu i żywię nadzieję, że znajdzie Pani sponsorów, w szczególności zaś myślę o Urzędzie Gminy Lubaczów, ponieważ Pani zamieszkuje na jej terenie, a taka perełka sukcesu i duma dla Gminy, winna być zauważona i doceniana.

Anna Rutkowska

Mieszczka

Do naszego bloku w Lubaczowie wprowadziła się rodzina z odległej wsi. Chociaż mijają miesiące, gospodarz tak na dobrą sprawę jeszcze się nie ujawnił. Cichy, skromny, każdemu się kłania. Za to jego żona niemal codziennie zaznacza swoją obecność, kreując się na mieszkankę. Już po kilku dniach wypowiedziała wojnę sąsiadowi mającemu psa, który czasem zaszczekał i urzędowym tonem zakomunikowała mu: – To nie wiocha! To jest miasto i z tym zwierakiem musi pan zrobić pan porządek! Innym razem przez okno słyszę jej krzyk do hałasujących dzieci. – Ciszej! Zamknijcie buźki. To miasto a nie wiocha! A gdy jej zawołania nie odniosły skutku wpadła z krzykiem do tej dzieciarni.

Rodzina dysponuje nowym BMW. Obnoszą się z tym pojazdem. Mąż spędza przy nim mnóstwo czasu. Ciągłe go czyści, myje. – Ma błyszczeć – usłyszałam raz jej odzywkę do małżonka. Zawsze wymusza na mężu aby parkował przed klatką schodową, w której mieszkają. Powód oczywisty, chodzi o to aby jak najwięcej mieszkańców bloku wiedziało jakim pojazdem dysponują. Wysiadając powoli wodzi wzrokiem po oknach. Zauważyłam, że nawet na zakupy do pobliskiego sklepu wyruszają samochodem.

Ta pani zdobyłym statusiem mieszkanki się wręcz obnosi. Widać to w ubiorze, zachowaniu. W rozmowie ze mną powiedziała: – Wróciłam od lekarza.

Musiałam manto spuścić jednej kobiecie, która pchała się bez kolejki. Ale trudno się dziwić, była z wiochy. Chociaż jest po zaocznych studiach razi jej nader ubogi język. Gdy raz w rozmowie zapytałam, co czyta, momentalnie się oddaliła. A w ich mieszkaniu na regałach nie zauważam książek. Za to codziennie kupuje dziennik „Fakt”. Chwali się też, że uwielbia oglądanie seriali.

Imieninowe przyjęcie u niej, na które byłam zaproszona. Stół wręcz uginający się od jadła i trunków. Długie monologi o kulturze bycia, o zdziwieniu obyczajów. Recepta – to wszystko wiocha! To ludzie nieokrzesani! W miarę wychylania kolejnych kielichów gospodarzom języki się coraz bardziej rozluźniały. W pewnym momencie w osłupieniu od solenizantki usłyszałam: „Jak pasłam krowy to czas sobie umilałam śpiewaniem”. A inny bywalec imprezy, który również demonstrował swoją miejskość pochwalił się: – Krowy u nas paś brat, a mnie jak starszego używano do cięższych prac łącznie z wyrzucaniem gnoju z obory.

Muszę przyznać, że mimo demonstracyjnego akcentowania swej miejskości, to mili i dobrzy ludzie. Nie dysponuje samochodem i często gdy wychodzę z torbą słyszę od sąsiadów – może powiedzie! Gdy moja żona zachorowała, to sąsiadka codziennie pytała o stan jej zdrowia. Nic dziwnego, że bardzo chwalę sobie takie sąsiedztwo.

cd. na str. 12

W piłkarskich ligach regionalnych rozpoczął się sezon 2018/2019

Po wakacyjnej przerwie spotykamy się w naszym kąci piłkarskim po rozpoczęciu rundy jesiennej rozgrywek lokalnych. Zanim zacznę relację o przebiegu pierwszych kolejek – krótkie resume zakończenia poprzedniego sezonu.

W klasie okręgowej Pogoń Sokół Lubaczów z dorobkiem 42 pkt zajęła 8. miejsce. Rezultat może u niektórych wzbudzać niedosyt, ale powiedzmy sobie szczerze, że na więcej chyba lubaczowian nie było stać. Drugi nasz reprezentant w tej klasie rozgrywkowej – Roztocze Narol zgromadziło połowę dorobku Pogoni Sokoła tj. 21 pkt i niestety zgodnie ze złą tradycją drugiej drużyny z lubaczowskiego spadło do klasy A. Na miejsce zespołu z Narola z klasy A awansowała Gwiazda Wielkie Oczy. Do klasy B spadły dwie drużyny z gminy Cieszanów: Zalew Stary Lubliniec i po raz kolejny Ursus Dachnów. Awans z klasy B uzyskali Czerwoni Cewków oraz Leśnik Płazów.

Do startu w nowym sezonie lubaczowianie przystąpili z nowym graczem trenerem Mariuszem Błaszczkiem – wychowankiem Czuwaju Przemyśl, grających m. in. w Żurawiance, Syrence Roźwienica, Granicy Stubno oraz Dynovii. Jest to już trzeci trener w ciągu roku i na pewno nie służy to długofalowej polityce budowania zespołu. W pierwszych meczach drużyna odniosła dwa zwycięstwa u siebie: z Biało-Czerwonymi Kaszyc 3-1 i z Czuwajem Przemyśl 1-0 oraz przegrała na wyjeździe z beniaminkiem Łękiem Ostrów 2-4.

Skład Pogoni w meczu z Czuwajem:

Konrad Łakomy, Radosław Hojda, Konrad Wójtowicz, Karol Kamiński, Mariusz Błaszczak, Damian Polucha (86' Wiktor Tasior), Sebastian Zajac (46' Dawid Polucha), Paweł Małecki (90'+1) Dominik Batycki, Jarosław Roman, Joachim Tworco, Damian Cisek.

Gwiazda Wielkie Oczy przegrała wszystkie trzy mecze: z Huraganem Gniewczy 0-2, z Motorem Grochowce 0-3 i z Sanoczanką Święte 1-2 i jest to niestety dzielący lubaczowską klasę A dystans sportowy i finansowy do najlepszych drużyn okręgówki.

Poniżej tabela klasy „O” Jarosław po trzech kolejkach:

	Nazwa	M	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1.	Start Pruchnik	3	9	3	0	0	13-3
2.	LKS Skołoszów	3	9	3	0	0	5-0
3.	Płomień Morawsko	3	7	2	1	0	5-2
4.	Motor Grochowce	3	6	2	0	1	8-4
5.	Pogoń-Sokół Lubaczów	3	6	2	0	1	6-5
6.	Czuwaj Przemyśl	3	6	2	0	1	5-1
7.	Huragan Gniewczy	3	6	2	0	1	7-5
8.	Łęk Ostrów	3	4	1	1	1	6-5
9.	San Hurko/Hureczko	3	4	1	1	1	3-5
10.	Sanoczanka Święte	3	4	1	1	1	2-3
11.	MKS Kańczuga	3	3	1	0	2	4-8
12.	Granica Stubno	3	3	1	0	2	2-4
13.	MKS Radymno	3	3	1	0	2	6-7
14.	Gwiazda Wielkie Oczy	3	0	0	0	3	1-7
15.	Biało-Czerwoni Kaszyc	3	0	0	0	3	1-7
16.	Błękitni Grzeska	3	0	0	0	3	3-11

Na czele klasy A faworyci Roztocze Narol i Graniczni Krowica. W klasie B Ursus Dachnów przegrał swój pierwszy mecz w Rudzie Różanieckiej 2-4.

Opracował: R. Kaczka

Dożynki gminno-parafialne w Łukawcu

W niedzielę 19 sierpnia 2018 r. odbyły się w Łukawcu gminno-parafialne dożynki. Każda z miejscowości gminy Wielkie Oczy przywiozła na nie wieniec dożynkowy. Na schodach parafialnego kościoła starostów dożynkowych z chlebem w ręku i delegację z wieńcami powitał proboszcz ks. Janusz Sokołowski. Kapłani ucałowali chleb i wprowadzili korowód dożynkowy do wnętrza okazałej świątyni. Przed cudownym obrazem Matki Bożej Łukawieckiej rozpoczęła się dziękczynna Eucharystia, której przewodził ks. Janusz Sokołowski. – Przyszliśmy do naszego łukawieckiego sanktuarium z wieńcami dożynkowymi, aby podziękować Stwórcy – Gospodarzowi nieba i ziemi za plony ziemi, z których będzie nowy chleb i pożywienie – tymi słowami rozpoczął homilię ks. Paweł Dynaka.



Chleb dla wójta Lorenca od starostów dożynkowych

W strugach deszczu był przemarsz z kościoła na stadion, na dalszą uroczystość dożynkową. Rozpoczęła się nie typowo, 12 par zatańczyło poloneza. Powitał wszystkich wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc. Przemawiali także – radny Sejmiku Podkarpackiego Andrzej Nepelski i starosta lubaczowski Józef Michalik. Były słowa podziękowania dla rolników za zebrane plony, pochwały dla władz samorządowych za dokonania gospodarcze, m. In. budowę drogi i przedszkola. Narzekano na niskie ceny skupu owoców miękkich, na afrykański pomór świń. Wykryty w gminie Cieszanów. Starostowie dożynek – Dorota Pankiewicz i Wojciech Klus wręczyli wójtowi Tomaszowi Lorencowi bochen chleba z tegorocznej mąki z prośbą, by „go podzielił sprawiedliwie w mieście i na wsi, by nigdy nikomu go nie brakowało”. Na dożynkach zorganizowano dwa konkursy – na najładniejszy wieniec dożynkowy i najsmaczniejszą potrawę. Komisje zdecydowały przyznać spośród 10 wieńców „pierwszą nagrodę wieńcowi z Czapłaków, drugą z Kobylnicy Ruskiej, trzecią z Łukawca. Komisja kulinarna zasmakowała się w kaszy gryczanej z ziemniakami przygotowanej przez panie KGW z Żmijowisk i tej potrawie przyznała pierwsze miejsce. Na drugim znalazły się pierogi z szpinakiem i serwem polane masłem. Zrobione przez panie KGW z Majdanu Lipowieckiego, a na trzecim miejscu znalazła się karjkówka z pieczarkami przyrządzona przez panie KGW z Bihali.

Dożynki to czas radości, śpiewu, tańca. Na scenie dożynkowej zadebiutował zespół „Tacy Nie Inni” z Kobylnicy Wołoskiej, założony przez Mariusza Fedyka. W tym roku powstał zespół śpiewaczy „Katarzynki” w Łukawcu, który ma poza sobą udany występ na Przeglądzie Piosenki Maryjnej. Panie wspiera akordeonista, a spotykają się okiem Doroty Wróbel. Ma swój staż dożynkowy kapela ludowa „Od Nowa”, ćwicząca w świetlicy w Majdanie Lipowieckim, a muzycy pochodzą z różnych stron pow. lubaczowskiego. Poetka z Łukawca Beata Michalik napisała i wygłosiła: Ode dożynekową, która w humorystyczny sposób przedstawiła społeczność gminy, a zwłaszcza nią rządzących. Nie brakowało występów zespołów przyjezdnych. „Złoty Tabor: rodzinny zespół działający przy Domu Kultury w Tomaszowie Lubelskim pokazał się w śpiewie i tańcu do muzyki romskiej. DiscoBoys to młody zespół na rynku muzyki disco & dance, który tworzą Kamil Kosakowski oraz Patryk Szmajkowski. Formacja „Migłanc: zadebiutowała na początku 2017 r. a dziś ma bogaty repertuar i spotyka się z pozytywnym odbiorem fanów muzyki disco polo. Zespół „Menelaos” powstał w 2015 roku w Będzinie. Duet współtworzą Aleksander Chudyk i Wojtek Sarwa – od małego związani z muzyką. Sami piszą, komponują i aranżują we własnym studio. MARKUS P to muzyk, wokalista, showman, pochodzący ze Szczecina, ostatnie 17 lat zamieszkały w Chicago. Było zatem na dożynkach w Łukawcu co posłuchać, przy czym zabawić się. Wieczorem była pogoda, na dożynki przyszło bardzo dużo ludzi.

Adam Łazar

Wspomnieniowo i refleksyjnie

Tegoroczny październik w historii oleszyckiej parafii pw. Najświętszej Marii Panny, to szczególny – wart przypomnienia, nagłośnienia i refleksji – czas.

To tu przed 40-*ma* laty w październiku 1978 r. swą niezwykle długą posługę duszpasterską inaugurował ks. kanonik Michał Goniak, która w dziejach nie tylko Oleszyc, ale też całej Lubaczowszczyzny zapisała się nieczym panowanie króla Kazimierza Wielkiego, który te tereny w XIV stuleciu na stałe łączył z Koroną, czyli z Polską.

Do takiej oceny 30-letniej posługi wspomnianego Kapłana oraz zrównania Go z monarchą, który w wielkim trudzie i znoju niwelował cywilizacyjne opóźnienia swojego państwa, upoważniają Jego dzieła, czyli materialne pomniki, które z perspektywy czasu, czyli historii zaświadczać o naszej gospodarności i tym samym niegdyś naszym zaistnieniu.

Patrzac z perspektywy dziejów na to, co pozostało po tych, którzy byli przed nami, to są to świątynie, obiekty obronne, dzieła sztuki lub dokonania ludzkiego intelektu, które z czasem dla potomnych stają się być namacalnym dowodem na to, że niegdyś ich twórcy zaistnieli w naszej Ojczyźnie, czy regionie.

Ks. Michał Goniak przez 30 lat sprawując swoją wielotorową owocną duszpasterską misję w oleszyckiej parafii, w jej historii tylko złotymi zgłoskami zapisał się na wielu poziomach i wymiarach swojej kapłańskiej posługi.

Zaświadczać o tym powołania zakonne i kapłańskie, fizyczny wizerunek głównej parafialnej Świątyni Matki oraz sieć kościołów w poszczególnych wioskach, których nie było, gdy rozpoczynał swoją posługę.

W wielkim skrócie należy wspomnieć, że działając w naprawdę trudnych czasach dzięki Jego inspiracji w oleszyckim kościele pw. NMP przez 20 letnich sezonów trwały prace związane z tworzeniem nowych mozaik – sakralnych obrazów umiejscowionych na sklepieniach oraz ścianach wspomnianego kościoła – udało się wyburzyć stare obiekty gospodarcze, a na ich miejscu wybudować dwa nowe budynki parafialne.

W jednym z nich umiejscowiona jest kancelaria parafialna oraz są zakwaterowani księża, zaś w drugim mieszkają siostry zakonne, niegdyś były w nim salki katechetyczne, które dziś służą ministrantom oraz organizacjom i stowarzyszeniom kościelnym.

Swoistą „perłą w koronie” dokonał ks. M Goniaka są nowo wybudowane kościoły w Zabiałej, Futorach i Zalesiu, czy na wysokim poziomie utrzymywane kaplice w pozostałych miejscowościach.

Wydaje się, że apogeum Jego dokonań, to umiejscowione na przykościelnym placu trzy pomniki, które wpisały się w panoramę nie tylko parafii, ale i naszego miasta.

Przed 10 laty, czyli 26 października 2008 r. w oleszyckim kościele doszło do przekazania obowiązków administrowania wspomnianą parafią pomiędzy dwoma Synami Ziemi Lubaczowskiej: swoje włodarzenie kończył ks. Michał Goniak, a inaugurował je ks. Józef Dudek – już wówczas kapłan legenda, czyli uosobienie wielu talentów, uzdolnień i artystycznych dokonań.

Na pierwszy rzut oka Obaj różnili się wszystkim: posturą, wizerunkiem, charakterem, podejściem do swoich obowiązków, czy formą i sposobem współpracy z parafianami.

Czas pokazał, że w Kościele panuje swoista ciągłość dokonań i dziejów, poprzez co każdego z wymienionych administratorów oleszyckiej parafii

można podsumować tylko pozytywnie, gdyż – oceniając Ich z perspektywy lat – tylko złotymi zgłoskami zapisali się – i zapisują – w historii Oleszyc, wymienionej parafii, czy szerzej: w dziejach Ziemi Lubaczowskiej.

Przez ostatnie 10 lat ks. Józef Dudek dokonał konserwacji dachu i renowacji wieżyczki sygnaturki kościoła, po uzyskaniu zewnętrznych funduszy dokonał remontu starego budynku parafii, odnowienia elewacji kościoła, zmodernizowania obu nowych budynków parafialnych wybudowanych przez poprzednika, wyłożenia kostką brukową placu kościelnego oraz dorobienia ławek w kościele.

Dodatkowe atrybuty ks. Józefa Dudka, to talenty dane Mu przez Najwyższego, które mnie kojarzą Go z osobą ks. Karola Wojtyły.

Dla mnie podobieństwo jest tu ewidentne: łączy Ich kapłaństwo, umiłowanie sportu, teatru i dar uprawiania poezji.

Z najwykleszej ludzkiej przyzwoitości – patrząc na dokonania obu Kapłanów, które na trwałe zapisały się w dziejach Ziemi Lubaczowskiej – należy przypomnieć, że obaj oleszyccy duszpasterze mają olbrzymi wkład w przygotowanie i realizację w Lubaczowie w dniach 2 – 3 czerwca 1991 r. wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II.

To wtedy obowiązki proboszcza w lubaczowskiej konkatedrze sprawował ks. Józef Dudek, który w murach wspomnianej świątyni witał Jana Pawła II; zaś wiele tygodni przed nią swoje talenty organizacyjne – poprzez realizację budowy ołtarza polowego na podmiejskich błoniach – „przekuwał w czyn” oleszycki proboszcz ks. Michał Goniak.

W tym zestawieniu faktów, czyli wyliczonych talentów, przed ks. proboszczem Józefem Dudkiem stoi jeszcze bardzo ważne lokalne zadanie, któremu nie podołałby Jego poprzednik.

Za rok Oleszycę będą obchodzić Jubileusz 30-lecia przywrócenia im praw miejskich (*od 01. 01. 1989 r.*) i aż prosi się Drogi Księżu Proboszczu o zaaranżowanie i wystawienie z tej okazji na deskach MiGOK opowiadania „Olesz herbu Odrowąż”, którego to zaadaptowanie na scenę oraz wystawienie dla lokalnej społeczności doda Księdzu tylko splendoru i przyczyni się do uhonorowania zbliżającej się niezwykle ważnej dla wszystkich mieszkańców Oleszyc lokalnej rocznicy.

Da Bóg, że za rok na widowni powyżej wymienionej placówki zasiądą władze miasta, Starosta Lubaczowski, administrator diecezji, ks. Michał Goniak, Władysław Drop (*w okresie od 15.05.1978 – do 31. 10. 1990 r. Naczelnik Gminy Oleszyc, za którego czasów cywilnego administrowania duszpasterską posługę inaugurował ks. Michał Goniak, zaś Oleszycom przywrócono prawa miejskie*), mieszkańcy Oleszyc i inni, aby obejrzeć powyżej zaadaptowane na scenę opowiadanie, którego inscenizacja najdobitniej przyczyni się do obchodów przywrócenia Naszemu Miastu praw miejskich w chwili Jego dziejów, gdy duszpasterzem parafii był na początku wspomniany Kapłan, zaś cywilnym włodarzem przypomniany Naczelnik.

Powyższe rozważanie, to przypomnienie naprawdę wielu faktów i kłębek wielu wątków, które pomimo pozorów w swoisty sposób się zębiają i łączą.

Oby w końcowym efekcie ostatni z wyeksponowanych mógł ziszczyć się dla chwały wszystkich w ten m.in. sposób wpisując się w ciągłość dziejów utrwalających nasze dokonania i tym samym nasze zaistnienie ... czego sobie oraz czytającym ten tekst życzę...

Zygflor

cd. ze str. 11

Mieszczka

Może dziwić zacieranie śladów przez niektórych mieszkańców wsi, którzy trafili do miasta.. Tradycyjny niegdyś podział na wieś i miasto coraz bardziej się zaciera. Na wsi mieszkają lekarze, nauczyciele, urzędnicy. Bywa często tak, że rolnik mieszka w mieście. Osobiście nawet znam takiego i to z dużym areałem pola. Na dobrą sprawę nie bardzo wiadomo, gdzie w Lubaczowie kończy się miasto, a zaczyna wieś.

A wiejskość może być powodem do dumy. Wielu wybitnych postaci wręcz się obnosi swym wiejskim rodowodem. Na dobrą sprawę większość lubaczowian ma swe wiejskie korzenie. Wieś to życie blisko przyrody, to czerpanie z jej dobrodziejstw ale równocześnie i nauka.

Andrzej Olszewski

cd. ze str. 2

Rock Festiwal Cieszanów

ników, nie tylko z Polski, ale również z zagranicy, w tym m.in. z Niemiec, Ukrainy, Czech i Słowacji.

W 2012 roku, według rankingu magazynu muzycznego „Machina”, Cieszanów Rock Festiwal znalazł się na trzecim miejscu wśród najlepszych polskich letnich festiwali muzycznych. Impreza wykracza poza lokalny kontekst, zarówno ze względu na przyjeżdżających z zagranicy uczestników, jak i występujące zespoły, takie jak brytyjska legenda punka **The Exploited**, legendy światowego metalu – **Helloween**, **Kreator**, **Vader**, amerykańska gwiazda **Madball** oraz angielski zespół **The Ukrainians**.

LM

Delegatury „Polskich Komitetów Opiekuńczych w Cieszanowie i w Pławowie w okresie okupacji hitlerowskiej”(II)

W dniu 21 sierpnia 1943 roku została przeprowadzona gruntowna zmiana w składzie Delegatury pławowskiej. Z jej lustracji przeprowadzonej przez Janinę Borkowską wynika, że nowy zarząd, czyli „Delegaci” pracuje bardzo sprawnie. Ludność potrzebująca pomocy została objęta opieką Delegatury. Najbiedniejszą wsią w rejestrze Delegatury była Huta Różaniecka przylegająca do Puszczy Solskiej, w której rojno było od partyzantki polskiej i sowieckiej.

Głównym celem Niemców w 1943 r. było zlikwidowanie zaplecza żywnościowego dla wyżej wymienionych partyzantów. Niemcy wywieźli wszystkich pozostałych przy życiu mieszkańców Huty Różanieckiej. W październiku 1943 r. wysiedleni zaczynają powracać do domów. W lustracji Delegatury pławowskiej Borkowska pisze: „Ludność znajdująca się pod opieką Delegatury, to przeważnie powracający z obozów, lub też wdowy z dziećmi, po mężach zabitych w akcji albo stare matki po synach”.

By zbadać dokładnie położenie ludności, referent osobiście udała się do Huty Różanieckiej i odwiedziła wiele rodzin. W sprawozdaniu z tej wizyty czytamy: „Ponieważ odwiedziłam ich również z początkiem września, mogłam się przekonać naocznie o obecnej poprawie. Przede wszystkim już w samym wyglądzie dorosłych, zwłaszcza dzieci, widać ogromną poprawę zdrowotną. W mieszkaniach również znaczna zmiana: „dawniej jedynie umeblowanie stanowiła słoma i w najlepszym razie połamana ławka, lub inny jakiś mebel, naczyń kuchennych mało kto posiada, przeważnie pożyczają sobie je wzajemnie sąsiedzi, obecnie wszyscy jako tako się urządzili, każdy ma już efektowniejsze umeblowanie i może u siebie gotować”.

Delegatura pławowska na samym początku zorganizowała zbiórkę dla powracających z obozu, podobnie postąpiła Delegatura cieszanowska na swoim terenie, zorganizowała zbiórkę i przysłała z wydajną pomocą mieszkańcom Huty Różanieckiej. Ciekawostką jest jakie produkty rozdawano ludziom: zboża – 400 kg, mąki żytniej – 455 kg, mąki białej dla chorych – 65 kg, chleba – 80 kg czyli 63 bochenki, kaszy jaglanej – 30 kg, kaszy gryczanej – 25 kg, krup jęczmiennych – 76 kg, grochu – 60 kg, grysku – 3 kg. Oprócz odzieży ludziom z Huty Różanieckiej rozdano trochę naczyń gospodarczych: kosy – 11 sztuk, siekiery 5 sztuk, łańcuchy – 15 sztuk, rydle – 10 sztuk, podkowiarki – 12 sztuk.

Z żywności rozdawano też cukier, sól, kawę, mydło, proszek do prania, nici, zapalki. Z tego rozdawnictwa w sierpniu skorzystało 146 rodzin a we wrześniu 621 dorosłych i 182 dzieci. Udzielono też pomocy w formie gotówki czyli w pieniądzach. Najwięcej zasiłków pieniężnych udzielono w Delegaturze pławowskiej, a dokładniej w Hucie Różanieckiej. W sierpniu w 1943 r. Delegatura pławowska udzieliła zasiłków gotówkowych 52 rodzinom w kwocie 1710 zł a we wrześniu 2450 zł. Aby pomóc najbardziej potrzebującym wykupywano też karty żywnościowe. Ponieważ wiele osób nie miało kenkart (kenkarty to dokumenty osobiste. Polacy mieli kenkarty koloru żółtego, Ukraińcy mieli sine. H.W).

Największym problemem dla mieszkańców Huty Różanieckiej były zasiewy zbóż. Mieszkańcom tej wsi udzielono pomocy w postaci przydzielenia zboża pod zasiew. Większość jednak nie miała gotówki na wykup przydzielonego ziarna. To było ogromnie ważne zadanie dla Delegatury. Udzielono wszystkim zaliczek na ten cel. Spłata tych zaliczek polegać miała na obcinaniu kwot z zapomogi w przyszłych miesiącach, lub mogły być one spłacane ratami. Jednym z najważniejszych zadań dla władz opiekuńczych była opieka lekarska. Wszyscy którzy powrócili z obozów wymagali opieki a zwłaszcza dzieci. W swoim sprawozdaniu Referent pisze: „Przez cały koniec sierpnia i prawie cały wrzesień dwa razy na tydzień jeździł doktor w teren, aby na miejscu badać chorych i udzielać im pomocy. Wykupowano też lekarstwa dla najbardziej potrzebujących. Dla podopiecznych Delegatury apteki sprzedawały lekarstwa po obniżonej cenie. W terenie objętym opieką przez Delegaturę zaczęły się szerzyć epidemie czerwoności i tyfusu brzuszego. Pracownik Delegatury pławowskiej Obirek wystarał się przez gminę o szczepionkę dla 600 osób za kwotę 1200 zł. Na uwagę zasługuje pomoc społeczeństwa dla wracających z obozów niemieckich. Delegat Borkowska pisze: „Są pewnie tylko psychologiczne dające się wytłumaczyć momenty, które nagle wzbudzają ofiarności w całym społeczeństwie. Był nim powrót wysiedlonych z Huty Różanieckiej. Całe społeczeństwo polskie zbiedniało w okresie wysiedleń. Mimo to zarówno Ruda, jak i Cieszanów chętnie przyłączyły się do zbiórki. Wszystkie wyliczone w świadczeniach artykuły żywnościowe, całą odzież, naczynia i narzędzia jest darem społeczeństwa” Borkowska pisze dalej: „Najofiarniejszą okazała się inteligencja miasteczka. Doktorzy nie biorą zwrotu za leczenie od Delegatury. Apteki podają tylko cenę własną”.

Referentem Organizacyjnego Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Zamościu był Wacław Ukleja. W sprawozdaniu, czyli w raporcie Nr 9 tegoż Referenta czytamy: „W miasteczku Cieszanów jest około 1500 mieszkańców. Obecnie jest około 80 procent Polaków. W ostatnim roku osiedliło się kilkadziesiąt rodzin ukraińskich. Cały Zarząd Miejski składa się z Ukraińców. Policja w mieście też jest ukraińska. Począwszy od 25. II b.r. Żydów z Tomaszowa jak i z innych miejscowości wysiedlono do Cieszanowa. Na ogół miasteczko jest dość biedne. Mieszkańcy Cieszanowa są to małorolni gospodarze, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy. Współpraca Polskiego Komitetu Opiekuńczego z Zamościem z Delegaturą Cieszanowską napotykała na bardzo duże trudności. Referent z Zamościa wyraźnie ją krytykuje pisząc: „Delegatura nie pracowała i w ogóle, nie interesowała się potrzebami podopiecznych, nie miała zarejestrowanych podopiecznych. Z pewnych względów ustąpiła p. Jarocka ze stanowiska delegatki a została tylko p. Korzeniowska, która Delegaturą się nie zajmowała”. Przy tym tekście rodzi się mnóstwo pytań: Co było przyczyną opieszałości? Gdzie podziała się cieszanowska inteligencja? Częściową odpowiedź znajdujemy w raporcie w któ-

rym czytamy: „Cały Zarząd Miejski składa się z Ukraińców”. I to jest odpowiedź na pytania zamieszczone powyżej.

W Cieszanowie w 1942 r. pomoc lekarską tylko częściowo była zapewniana przez Zarząd Miejski, a że był on całkowicie ukraiński „ludność polska – pisze referent – jest bardzo źle traktowana przez Zarząd Miejski i rzadko kiedy Polak może coś uzyskać od Zarządu Miasta”. W punkcie 8 Raportu z dnia 26 lutego 1942 r. czytamy: „Właściwie można powiedzieć, że Delegatury nie było w Cieszanowie.

Z raportu dowiadujemy się, że uzyskano także pewną ilość drewna dla najbardziej potrzebujących. Z rozmów z Polakami – pisze Ukleja – wynika, że drewno było rozdawane ale tylko Ukraińcom. Mieszkańcy Cieszanowa – Polacy twierdzili, że burmistrz miasta jak i reszta Zarządu z urzędnikami są bardzo źle ustosunkowani do Delegatury i do ludności polskiej. Pisze dalej Ukleja: „I jak mnie poinformowano żaden z Polaków nie zwraca się z prośbą do zarządu – bo prośba nie zostanie uwzględniona i jeszcze naraża się na drwiny ze strony burmistrza”.

Referent w punkcie 12 zatytułowanym „Potrzeby podopiecznych” pisze: „Jest tam masa dzieci nieraz przymierających głodem. I jedyną najpotrzebniejszą pomocą byłoby uruchomienie Punktu Dożywiania. Ponadto odczuwa się brak obuwia i odzieży dla dzieci”. W końcowej części raportu autor zamieścił punkt zatytułowany „Uwagi” w których czytamy: „Właściwie na terenie Cieszanowa trzeba na nowo organizować Delegaturę. Obecna delegatka p. Korzeniowska Stefania pracowała, jest chętna, ale brak jej inicjatywy, jest słabą organizatorką. Po porozumieniu się z mieszkańcami Cieszanowa zaproponowano p. Bronisławę Czubrytówną. W czasie mojej bytności w Cieszanowie kandydatka była nieobecna. W dniu 18 czerwca 1944 r. p. Kosiorkiewicz z Tomaszowa Lub. dokonał lustracji Delegatury w Cieszanowie i stwierdził że: „Na skutek napadu band ukraińskich i spalania Cieszanowa 2.V. 1944 r. mieszkańcy Cieszanowa zamieszkali we wsiach okolicznych. Akta Delegatury spłonęły a delegatki wyjechały na Zachód. Podopieczni są: w Paarach – około 250 osób, Narolu – 150 osób Majdanie Sopockim – 200 osób, Narolu Wsi – 100 osób, Rudzie Różanieckiej – 150 osób. Na razie agendy Delegatury prowadzi p. Bronisław Obirek”. Referent organizacyjny z Tomaszowa zgłosił do Zamościa nowych kandydatów. Byli to: Jan Studencki z Rudy, Jadwiga Żdanówna z Rudy (późniejsza nauczycielka w Narolu i założycielka Izby Pamięci Narodowej w Narolu Wsi), Kazimierz Maciejko z Rudy.

Dla podopiecznych z Cieszanowa, którzy mieszkali w Rudzie Różanieckiej bardzo potrzebna była kuchnia. Stwierdził też p. Kosiorkiewicz „że z kuchni będą mogli korzystać na równi z podopiecznymi odnośnych delegatu a kancelarię będzie się prowadzić wspólnie z Delegaturą Pławów.

Henryk Wolańczyk

Wspomnienia z moich lat dziecinnych i młodości (VIII)



W Bełcu potrzebują robotników na kolei do prac na torach. Przyjmują mnie. Pracujemy przy wymianie szyn i podkładów w stronę Lubyczy. Praca jest bardzo ciężka, dźwiganie szyn i podkładów, wkręcanie śrub mocujących szyny, wszystko ręcznie. Przyjeżdża wagon podkładów, idę do rozładunku, są mokre od czarnej jakiejś substancji, którą są nasiąknięte. Jest gorąco, ocieram pot z twarzy rękawicą i na drugi dzień mam spazm całą twarz. Nie chcę chodzić do domu, bo nie chcę, by mnie ktoś widział. Idę do biura i pytam czy mógłbym gdzieś przespać dopóki twarz mi się nie zagoi. Dają mi spanie w wagonie na bocznicę, jest tam

łóżko i pościel. Mieszkam tam dwa tygodnie. Z domu nikt się nie zapytał, gdzie się podziałem, może myśleli, że jak do tej pory diabli mnie nie wzięli to jeszcze żyje. Smaruję twarz wazeliną dla dzieci, którą mi przyniesiono, czuję ulgę i twarz szybciej się goi. Długo mam czerwone plamy na twarzy.

Jest wypłata, pieniędzy mało, rzucam robotę i idę do domu. Pomagam w domu. Po kolejnej awanturze ojca biorę w torbę trochę rzeczy i wychodzę, mama płacze i pyta gdzie jadę, odpowiadam, że na razie nie wiem i w drodze do Bełca pomyślę. Jadę do Przemyśla. Idę do Prezydium Miejskiej Rady, dają mi adres na budowę, przyjmują mnie do roboty. Mieszkam w hotelu robotniczym na Zasaniu, warunki są dobre stołówka też. Do pracy chodzę przez cały Przemyśl w stronę Medyki, na koniec miasta. Pracujemy do godziny piętnastej i mam dużo czasu na odpoczynek. Przychodzi pani i pyta, czy nie chcielibyśmy zarobić. Trzeba rznąć drzewo piłką ręczną, rąbać, układać jak też wykonać inne prace porządkowe. Zgadzam się i z kolegą pracujemy u niej. Pani ma sklep i prosi mnie, żeby rano przed pójściem do pracy przywieźć wózkiem chleb z piekarni. Zgadzam się i idę z nią do piekarni, ciągnę wózek, ładuję chleb w piekarni i ciągnę do sklepu. Pani widzi, że robota nie jest mi obca i ciągnę dobrze wózek z chlebem. Proponuje mi abym zamieszkał u niej. Moim obowiązkiem będzie przywożenie codziennie chleba z piekarni, prace w domu, ma duży ogród i podwórze, tak że pracy nie będzie mi brakowało. Da mi wyżywienie, ubranie, kieszonkowe i załatwi mi jakiś kurs. Dziękuję i mówię, że na służbie już byłem i nie jestem koniem, żeby ciągnąć wozy z chlebem po Przemyślu. Dostaję list od mamy, żebym przyjeżdżał do domu bo ojciec jest chory i będzie umierał. Jadę do domu, w domu nie widać żadnej choroby ojca. Lekarz go źle zbadał i wykrył nowotwór, którego nie było a resztę dorobili rodzice. Panika o byle co, zawsze była u nas w domu. Ojciec żył 93 lata.

Jest zima i czekam na wiosnę bo wysłuchiwanie pretensji i żalów, awantur to nie dla mnie. W marcu czytam w gazecie, że Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Lisowatym za Ustrzykami Dolnymi poszukuje ludzi do pracy przy budowie dróg. Zbieram się i jadę znowu w Bieszczady. Przyjeżdżam do Ustrzyk, a tam śniegi, mróz. Przesiadam się na pociąg do Krościenka. Za Krościenkiem jest Liskowate, poukraińska wioska, która ma 7 km, za tą wioską baza K.P.R.D. Krościenko i Liskowate jest zamieszkałe przez Greków. W Krościenku mają swoje prezydium, szkołę i gospodę. W Lisowatym mieszkają w poukraińskich domach. W 1949 r. przegrali komunistyczną rewolucję i musieli uciekać do bratnich komunistycznych krajów. Przyjmują mnie do roboty. W bazie są baraki dla robotników, jest stołówka ale są tylko obiady, jest sklep dobrze zaopatrzony w artykuły spożywcze. Tam pracowali sami mężczyźni. Jest śnieg, zimno, mróz, rano o siódmej zbiórka na samochody i wyjazd w drogę. Kopiemy rowy, walimy kilofami, rydlami, łopatami i myślę – aby do wiosny. A na wiosnę jest jeszcze gorzej, roztopa, ziemia gliniasta trzyma się łopaty, czasami trudno jest wyciągnąć nogi z gliny. Przychodzi słońce, jest ciepło błoto wysycha, jest dużo lepiej. Kierownik mianuje mnie majstrem grupy, bo umiem obliczać odległości skarp, żeby te wysokie zgadzały się z niskimi.

*Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi*

Pszczoly i trutnie

Wkrótce wybory samorządowe. Ostatni więc dzwonek, aby przyrzec się radnym, dokonać ich oceny jak też rozglądnąć się za ludźmi, którzy w październikowych wyborach zasililiby świeżą krwią samorządy. A jest powód do alarmu. Zdecydowana większość radnych, tak z rad gmin, miasta jak i powiatu powinna pójść w odstawkę. Są to bowiem ludzie, którzy do perfekcji opanowali sztukę nie wychylania się, dbania tylko o swoje własne interesy albo co najwyżej pozorowali działalność społeczną i liczy się przede wszystkim dla nich dieta. Okazuje się, że radny, którego aktywność ogranicza się do podniesienia ręki na sesji jest wybierany powtórnie. Zaskakująca jest społeczna tolerancja i pobłażliwość wobec samorządowców obiboków. Słyszę narzekania pod adresem radnego. – Palcem nie kiwnął w kwestiach wyborców. Załatwiał tylko swoje sprawy! Pytam więc dlaczego go wybraliście? – Panie latał po domach, prosił. Poza tym był miły, rękę poda, człowieka o zdrowie zapytał!

A przecież od osób, które zasiadają w radach, w dużej mierze zależy czy będziemy dreptać nadal w miejscu a młodzi ludzie gremialnie w poszukiwaniu pracy będą wyruszać w świat, czy też zaczną się na naszym terenie coś zmieniać na lepsze. Radni bowiem winni być batogiem na burmistrzów, wójtów, starostę do popędzania ich do aktywnych działań. Standardem winno być, że to radni dyscyplinują, rozliczają włodarzy miast i gmin.

To samorządy w myśl założeń statutowych są filarem demokracji i stymulatorem rozwoju powiatów i gmin. To one miały być głosem wyborców, sumieniem i wyrazicielem ich dążeń. Niestety rzeczywistość zdecydowanie odbiega od ideału. Po prostu znaczna część radnych, swój mandat samorządowca, traktuje jako okazję do załatwiania cichcem swoich prywatnych interesów. W wielu przypadkach widać jak w ciągu jednej czy dwóch kadencji, zmieniły się wizerunki rodzinnych firm niektórych radnych. Małe sklepiki zmieniły się w handlowe składnice i liczące się zakłady usługowe budowane często do niedawna na samorządowych nieruchomościach. Niektórzy radni pochlebczą postawą utrwalać swój, lub swojej rodziny status pracowniczy w jednostkach samorządowych. Wielu załatwiło dla siebie lub dla swoich bliskich pracę lub mieszkania socjalne. Standardem staje się samorządowa poprawność w myśl której nie wypada władzy krytykować. Władzę należy chwalić! Chociaż w każdym samorządzie są radni aktywni, traktujący swój mandat jako służbę społeczną, to wyżej wymienieni rzucają ponury cień na wszystkich.

Być może w Lubaczowie, gdyby w samorządach nie brakło ludzi maszerujących pod wiatr, dziś w miejscu gdzie stoi market, funkcjonowałaby w takim trudzie zbudowana nowoczesna mleczarnia, „zami” nadal byłoby kombinatem zatrudniającym prawie tysiąc ludzi a Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, z racji rosnących zamówień, zwiększałoby front robót i podwoiło by stan zatrudnienia. Niestety w odpowiednim czasie takich ludzi zabrakło. A prezes Spółdzielni Mleczarskiej Bolesław Leja desperacką walkę o ratowanie zakładu toczył w pojedynkę i dlatego musiał ponieść klęskę. Jakoś zabrakło wówczas ludzi zainteresowanych ratowaniem zakładu.

Nie było ich, bo by się mogli narazić, bo komuś należałoby powiedzieć brutalną prawdę w oczy. Więc po co przysparzać sobie wrogów? Urzędowa poprawność, to przymrużanie oka na przejawy zła, prywaty, tchórzostwa, koniunkturalizmu nawet zakłamania. Smutne, że takie osoby w niektórych środowiskach uchodzą za dobrze wychowane, brylują w towarzystwie, a nawet zwyciężają w kolejnych wyborach samorządowych.

Można odnieść wrażenie, że mamy w naszym powiecie niepokojący standard samorządowej poprawności, w myśl której to władza ma zawsze rację. I jak ułał do samorządowców pasuje popularne przysłowie: „Pokorne ciele dwie krowy ssie”.

Już gołym okiem widać jacy ludzie przymierzają się do samorządu: – Córka po studiach jest bez pracy. Będąc w radzie jej pomożę! Mam niską emeryturę, dietę podreperuję sobie budżet. Już drugą kadencję jestem w radzie. Oczywiście będę startował. Mam spore doświadczenie. Wiele spraw sobie załatwiłem – mówi mój kolejny rozmówca. Takie i podobne opinie są dominujące. Przede wszystkim elementarna sprawa. Należy się strzec kandydatów zawieszonych u samorządowej klamki. Z góry wiadomo za kim taki przyszły radny będzie optował.

Marian Ważny

**17 czerwca**

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Anatolii B., Wiktor S. i Oleksandr P. posłużyli się podrobionymi świadectwami ADR.

18 czerwca

W Narolu, Robert S. kierował samochodem marki Audi, będąc w stanie nietrzeźwości.

23 czerwca

W Oleszycach Łukasz K., Kacper S. i Jakub W. posiadali środki odurzające w postaci marihuany. W Cieszanowie Paweł A. kierował samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Narolu, Dawid G. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

27 czerwca

W Budomierzu obywatele Ukrainy Oleksandr Z., Roslan B. i Oleksandr M. posłużyli się podrobionymi świadectwami ADR.

W Baszni Dolnej Tadeusz P. pomimo sądowego zakazu, kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

29 czerwca

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Serhi R. posłużył się podrobionym upoważnieniem do dysponowania samochodem marki Audi.

2 lipca

W Lubaczowie Antoni S. kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

3 lipca

Na ulicy Rynek w Lubaczowie 37-letnia kierująca peugeotem, skręcając w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu z naprzeciwka motocyklicście. W wyniku zderzenia obrażeń doznały dwie osoby jadące motocyklem, oboje przewieziono do szpitala. Na szczęście, życiu dwójki 17-letnich mieszkańców gminy Lubaczów, nie zagraża niebezpieczeństwo. Badanie stanu trzeźwości kierowców wykazało, że byli oni trzeźwi. 37-letniej mieszkance Lubaczowa policjanci zatrzymali prawo jazdy za rażące naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Natomiast,

jak się okazało kierowca motocykla nie posiadał uprawnień do kierowania nim.

4 lipca

Około godz. 21, na ul. Kolejowej w Lubaczowie funkcjonariusze zastali dwie osoby, które wskazały mężczyznę, którego powstrzymały, gdy próbował odjechać samochodem. Z relacji zgłaszających wynikało, że mężczyzna, po wyjściu z baru, wsiadł za kierownicę swojego samochodu i próbował nim odjechać. Jednak oni podejrzewając, że może być pijany, uniemożliwili mu dalszą jazdę i odebrali kluczyki. 48-letni mieszkaniec gminy Lubaczów miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Ponadto nie miał przy sobie dokumentów pojazdu ani prawa jazdy.

9 lipca

Policjanci z posterunku w Cieszanowie, w sobotę wieczorem, zauważyli czterech młodych mężczyzn stojących za budynkiem Centrum Kultury i Sportu. Na widok policyjnego radiowozu zaczęli się nerwowo zachowywać. Policjanci postanowili sprawdzić co jest tego powodem. Jak się okazało u jednego z nich, Mateusza Ż., znaleźli susz roślinny. Policyjny tester wykazał, że jest to marihuana. W domu mężczyzny policjanci znaleźli metalowy młynek do rozdrabniania narkotyku, którego posiadanie jest zabronione. 21-latek został zatrzymany i usłyszał już zarzuty posiadania środków odurzających i przyrzędu do rozdrabniania suszu roślinnego.

11 lipca

W Nowym Siole 41-letnia kobieta, kierująca hyundaiem, zjechała na przeciwny pas ruchu, następnie wjechała do rowu i uderzyła w ogrodzenie posesji i drzewo. Mimo podjętej reanimacji, życia 41-latki nie udało się uratować.

13 lipca

W Lubaczowie Tomasz L. przywłaszczył sobie znaleziony telefon wartości 1500 zł.

14 lipca

W Narolu Krzysztof P. kierował samochodem marki Audi, będąc w stanie nietrzeźwości.

15 lipca

W miejscowości Narol, Zdzisław K. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

16 lipca

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Dmytro T. posłużył się podrobionym prawem jazdy.

25 lipca

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Vitalii M. posłużył się podrobionym świadectwem ADR.

W Horyniec-Zdroju Michał S. kierował motocyklem marki Generic, będąc w stanie nietrzeźwości.

27 lipca

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Pavlo K. posłużył się podrobionym oświadczeniem notarialnym uprawniającym do przekraczania granicy samochodem marki Renault.

28 lipca 2018

W Baszni Dolnej, dzielnicowi z Rewiru Dzielnicowych w Lubaczowie, podjęli interwencję wobec kierującego osobowym oplem. Zachowanie kierowcy wzbudziło podejrzenia policjantów, dlatego sprawdzili jego stan trzeźwości. Badanie pokazało, że 32-letni mieszkaniec gminy Lubaczów miał w organizmie prawie 4 promile alkoholu. 32-latek miał obowiązujący zakaz prowadzenia pojazdów.

8 sierpnia

Po godz. 17 policjanci w Baszni Górnej, zatrzymali do kontroli drogową kierującego ciągnikiem rolniczym. Badanie stanu trzeźwości 64-letniego mieszkańca gminy Lubaczów, wykazało ponad promil alkoholu w jego organizmie. Traktorzysta dodatkowo miał zatrzymane już wcześniej prawo jazdy.

9 sierpnia

Około godz. 17 w Dachnowie, cieszanowscy policjanci zatrzymali fiata do kontroli. Eugeniusz P. mieszkaniec gminy Lubaczów miał prawie 2 promile alkoholu w organizmie. W rozmowie z funkcjonariuszami przyznał, że pił piwo. Okazało się też, że mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami.

12 sierpnia

W Lubaczowie Marek Z. kierował motorowerem marki Romet, mając we krwi prawie promil alkoholu.

17 sierpnia

W Lubaczowie Tomasz P. kierował samochodem marki Opel, po spożyciu alkoholu.

Utrwalili ślady św. Brata Alberta na Roztoczu

W sobotnie przedpołudnie 30 czerwca 2018 roku na wzgórzu Monastyrz koło Werchraty, gdzie św. Brat Albert-Adam Chmielowski miał w latach 1891-1905 pustelnię, biskup pomocniczy diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. dr hab. Mariusz Leszczyński w asyście bp. Mariana Buczka – seniora diecezji charkowsko-zaporoskiej poświęcił wiatę turystyczną i odprawił w niej koncelebrowaną Mszę św. Dojście do tego miejsca utrudnił deszcz i rozmokła polna droga. Nie dotarł m.in. kard. Marian Jaworski poruszający się na wózku, choć był w pobliżu w samochodzie diekana ks. Andrzeja Stopyry. Przekazał on pozdrowienia i błogosławieństwo od kard. M. Jaworskiego. Gości powitał proboszcz parafii w Werchracie ks. Tomasz Kiehar. Historię wsi Monastyr (zwanej też Monasterzem), monastynu bazylińskiego, cerkwi i pustelni albertyńskiej przedstawił nadleśniczy Nadleśnictwa Lubaczów Robert Banaś. – Zobowiązanie podjęte rok temu w 100. rocznicę śmierci św. Brata Alberta



Kard. Marian Jaworski

wykonaliliśmy. Tym tematem „zapalił” nas bp Mariusz Leszczyński. Z nim konsultowaliśmy projekt tej wiaty turystycznej, skorzystaliśmy z jego sugestii. Dziś dziękuję mu i wykonawcy – Nadleśnictwu Lubaczów – powiedziała dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyna Zagrobelna. Wiatą zbudowana została z miejscowego materiału – wapienia brunińskiego i drewna. Rzeźbę

Jesusa na krzyżu i płaskorzeźbę św. Brata Alberta wykonał Grzegorz Wajs, artysta z Narola. Wiatę zaprojektował Marek Wiśniewski. Poświęcając krzyż bp Leszczyński modlił się, by „stał się źródłem zbawienia ludzi. Liturgię Mszy św. swoją muzyką i śpiewem ubogacili: chór dziecięcy i młodzieżowy „Horynieckie Aniołki”, sygnaliści „Echo” z RDLP w Krośnie i organistka z Werchraty. Bp Mariusz Leszczyński zauważył obecność na Eucharystii siostr albertynek posługujących dzieciom w Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie i modlących się w Pizunach.

Ważnym elementem tej uroczystości było posadzenie dębu, potomka jednego z najstarszych dębów – „Bartka”, w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę oraz osłonięcie pamiątkowej tablicy. Aktu tego dokonali: bp Mariusz Leszczyński, dyrektor generalny DLP Andrzej Konieczny i dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagrobelna.

Adam Łazar



Kredyt gotówkowy bez zaświadczeń

Na nagłe i niezaplanowane potrzeby

